Ner 252. Kraków 6 Listopada — Wtorek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 listopada.

Całe usiłowanie polityki francuskiej zwróconem teraz było ku powstrzymaniu wystąpienia na widownię polityczną kwestyi wschodniej. Przygotowania do tej kwestyi były daleko posunięte, a wybuch na Kandyi przyszedł już nie w porę. Pozostał on odosobniony, niepoparty zapowiadanemi codziennie równoczesnemi wybuchami w greckich i słowiańskich posiadłościach Porty, a posłuży na przyszłość za skazówkę, czego się Turcya spodziewać może. Rosya jeszcze się nie skompromitowała na Wschodzie, jeszcze nie zrobiła żadnego kroku, chociaż już była przygotowaną. Wszystko więc wraca w dawne karby: Prusy zagarnęły Niemcy północne, i o fakcie tym jako o dokonanym niema już wcale mowy, jak gdyby długie lata upłynęły od traktatu prażskiego i traktatów berlińskich i sztutgarckich; Włochy panują w Wenecyi; Turcya uznała nowego księcia Rumunii, jak uznała była jego poprzednika, stłumiła powstanie Kandyi, przeszkodziła wybuchom w Tesalii i Epirze; Rosya przestaje zbroić się na morzu Czarnem, a tylko buduje śpiesznie koleje żelazne, mające ułatwić na przyszłość przewóz wojsk ku południowi; Anglia oddaje się bez przeszkody wewnętrznym sprawom; we Francyi bezpiecznie zajmują się przyszłą wystawą przemysłową; ucisk moskiewski w Polsce przechodzi już w systemat polityczny; a w Austryi znów powrócono do kwestyi węgierskiej zawieszonej przez czas wojny. Tak więc po strasznej wojnie, która szybko jak sen przeminęła, po zażegnaniu innej wielkiej burzy na Wschodzie, wszystko wchodzi w regularne tryby starego porządku publicznego, jak gdyby nie było ważniejszego zadania nad obchód zaślubin carewicza Aleksandra, na który śpieszą do Petersburga książęta i posłowie zagraniczni.

Pozostały wprawdzie niechęci i urazy między gabinetami, lecz dla usunięcia ich zapewne zmienił Cesarz Napoleon ministra spraw zagranicznych, a hr. Bismark zagrzebał się w ustroniu sielskiem, żeby o nim czas jakiś zapomniano; wraz z hr. Mensdorffem mają także iść w niepamięć ostatnie resztki dziedzictwa polityki hr. Rechberga, która zaufała zarówno ślubowanej pod parasolem przez ks. Gorczakowa przyjaźni, jak kondominatowi pruskiemu. Nadchodzi pora zajęcia się wewnętrzną polityką, pora ciał prawodawczych i budżetów, pora rachunków sumienia i rachunków kredytu, ciężka praca, która zniewoli rządy do pokojowych wynurzeń, do przyrzeczeń oszczędności na przyszłość, pora, w której polityka schodzi z wielkiej areny czynów na arenę dysput parlamentarnych. Reformy wewnętrzne będą jej ulubionem hasłem począwszy od reformy wyborczej w Anglii aż do reformy konstytucyi w Austryi.

Jożeli zaś we wszystkich arsenałach robią z pośpiechem broń igiełkową a na warsztatach okrętowych statki pancerne i podwodne monitory, to chyba dla zapewnienia pokoju....

Były administrator dyecezyi Chełmskiej, biskup nominat ksiądz Kaliński „odbywszy pomyślnie swą podróż do Wiatki", pisze *Dziennik Warszawski*, umarł tam nagle. Nic lepiej nie dowodzi, czemu go porwano i wywieziono, jak rządy w jego osierociałej dyecezyi. Administruje w niej z ramienia rządu ksiądz Wójcicki, usunięty dawniej przez biskupa; a Rektorem seminaryum został ksiądz Krynicki, którego właśnie, pomimo nacisku władz świeckich, były administrator przyjąć niechciał. Znane jest *curriculum vitae* tych indywiduów, jakież więc będą ich rządy! Jakie? Dość przeczytać mowę inauguracyjną Rektora, aby być zbudowanym. Podajemy ją poniżej z *Dziennika Warszawskiego* pod rubryką „Królestwo Polskie", i prosimy usilnie czytelników, aby się z nią poznali, jakiekolwiek może ich ogarnąć oburzenie na wyrazy tak gorszące z ust księdza katolickiego, jakakolwiek przejąć ich może zgroza na widok takiej brzydoty. Ale z nieprzyjacielem nigdy dosyć obeznać się nie można. A z resztą, i nowych tam każdy z pewnością dowie się rzeczy. I tak, że ze zmianą osób zmienia się charakter seminaryum. Zapewne, gdy dążność schyzmatycka zastąpi katolicką. Niestety zastąpiła ją też tak dalece, że katolicki kościół ani razu nazwany nie został przez rektora. Źle mówimy, raz jeden, i to na to, aby powiedzieć: „że kraj i lud poniżany i zabity został przez wpływ katolicko-polski." To też po polsku w Polsce w seminaryum chełmskiem wcale mówić nie wolno. Kościół, o którym prawi rektor do seminarzystów, to jakieś odrębne wyznanie, tak odrębne, że jak się zdaje, z żadnem innem się nie wiąże; zwierzchności nie ma innej, prócz zapewne księcia Prymasa Czerkaskiego w Warszawie. Jakieś obrzędy ruskie, to jest rosyjskie, jakby nie katolickie, w żadnych z Rzymem, z Papieżem niebędące związkach, są podstawą tej nowej wiary, którą po rusku, to jest po rosyjsku, i nie wątpimy, prawosławnie, wykładać i uczyć będą w seminaryum chełmskiem. Przemówienie księdza Krynickiego „wielkie zrobiło wrażenie," powiada *Dziennik Warszawski.* Nie wątpimy, a mógł dodać: że nader bolesne. Zrobiło wrażenie, jakiego się doznawać musi w czasach religijnego prześladowania, kiedy tam, gdzie chwałę Bożą od tylu wieków głosiły Katolicyzm i Unia, usłyszy się nagle głos fałszywy odszczepieństwa prowadzący do schizmy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 listopada.

— *α.* N. Pan przyjął prośbę hr. Maurycego Esterhazego o uwolnienie ze służby. Jest to dowodem, jak mylili się ci, którzy utrzymywali, że hr. Esterhazy jest duszą gabinetu, a politykę Austryi jako wynik wpływu węgierskiego męża stanu przedstawiali. Gdyby hr. Esterhazy istotnie tak był przemożnym, to wpływ jego nie byłby zniknął przy pierwszej lepszej sposobności. Esterhazy od początku był przeciwnym ustanowieniu odrębnego ministerstwa węgierskiego i już wówczas, skoro ministerstwo oświadczyło się w zasadzie za przyznaniem Węgrom odrębnego ministerstwa, hr. Esterhazy poddał się do dymisyi i opuścił Wiedeń.

Łez wylewać nie warto, że ultra-konserwatywny ten mąż stanu ustępuje z gabinetu. Sprawa wolności zyska na tem nie mało, bo hr. Esterhazy był z góry najsilniejszym przeciwnikiem wszelkiego kroku na korzyść wolności. Dla tego też i Węgrzy nie mieli zaufania do hr. Esterhazego; a korona zrobiłaby bardzo zręczny obrót, gdyby na miejscu dymisyonowanego hr. Esterhazego powołała kogoś do swej rady zpośród stronnictwa Deaka, a najwłaściwiej hr. Andrassego, teraźniejszego wiceprezesa izby deputowanych.

Z wielkiem natężeniem oczekują tu chwili zebrania się sejmu węgierskiego. Szyk stronnictw ulegnie prawdopodobnie zmianie, a mianowicie ta część lewicy, która skłaniała się ku stronnictwu Deaka, prawdopodobnie wróci pod komendę pp. Ghiczego i Tiszy. Trudne więc będzie stanowisko rządu. O rezolucyonistach mówią, iż zaraz na pierwszem posiedzeniu wystąpią z wnioskiem, aby sejm zawiesił swe prace, dopokąd odrębne ministerstwo węgierskie ustanowionem nie zostanie; atoli z drugiej strony zapewniają — a zdaje się, iż rząd więcej wierzy temu zapewnieniu, — iż nawet śmiałe stronnictwo rezolucyi nie zdobędzie się na wniosek takowy, któryby je postawił na progu rewolucyi, bo krok taki zerwałby całą nić układów wiodących do pojednania, którego z takiem upragniem wyczekują Węgrzy.

Berlin 3 listopada.

♁ Na żadne państwo europejskie dzienniki tutejsze nie mają tak bacznie zwróconej uwagi jak na Austryą. Zapisują najdrobniejsze szczegóły, odnoszące się do jej obecnego wewnętrznego i zewnętrznego politycznego położenia. Oceniają skrupulatnie jedno i drugie. Stawiają horoskop przyszłości jej na tak niezbitem rozumowaniu, że czytającemu te polityczne wróżby tutejszych dzienników mimowolnie na żal się zbiera, że Austrya znów „opus inutile tentat", myśląc o swem odrodzeniu. Do podobnych wróżb daje obecnie tutejszej prasie powód mianowanie barona Beusta ministrem austryackim. Posłuchajcie tylko, co „*Nationalzeitung*" z tego powodu pisze.

„Jaką misyą do spełnienia ma minister spraw zagranicznych w Austryi? Trzy wypadki uprawniają nas do mniemania: że ma misyą wystawiać państwo na coraz większe straty, przygotowywać dla niego nowe klęski, i popychać je coraz więcej ku zupełnemu upadkowi. Skoro jeden mąż stanu spełnił nieposlednią część tego zadania, dostaje dymisyą i następcę, który dzieło to dalej świeżemi siłami prowadzi. Murzyn zrobił swoją powinność, murzyn może odejść". Po postawieniu takiego politycznego aksyomatu ku ocenieniu misyi ministerstwa spraw zagranicznych Austryi, rzeczony dziennik pyta: „czemże byli hr. Buol, Rechberg i Mensdorff, jeśli nie trzema murzynami tego rodzaju? Na udowodnienie tego dziennik daje pobieżny przegląd ich czynności.

Nakoniec stawia pytanie: Cóż tedy ma taki Beust (*ein Beust*) począć w tej Austryi? Pod jakim względem może być uważany za człowieka sytuacyi? Więcej niż kiedykolwiek obecna sytuacya państwa ostrzega rząd wiedeński, aby się przedewszystkiem troszczył o swoje ludy i prowadził jak najskromniejszą politykę zagraniczną. Ale czyż zadania te będą jak najlepiej powierzone rękom byłego ministra saskiego? Ten człowiek ma, jak wiadomo, pasyą do nader skrzętnej dyplomacyi, i nadomiar tego do nadzwyczaj nieszczęśliwej. Dla nas znaczy ta nominacya, że dwór wiedeński dla tego właśnie wybrał sobie takiego ministra spraw zagranicznych, który najmniej jest zdolnym do spokojnego zachowania się wobec Prus". *Nationalzeitung* zapowiada mu na to zgóry, że nowy minister zbankrutuje, podobnym sposobem jak dotąd, na zamyśle zawiązania stosunków dyplomatycznych z południowemi państwami niemieckiemi; że równie nie przysłuży się Aystryi radą swą w sprawach polityki wewnętrznej; że w ogóle będzie dla Austryi tem czem byli jego poprzednicy — murzynem, który zrobiwszy swą powinnyść, to jest, postawiwszy Austryą bliżej jeszcze nad przepaścią, będzię mógł odejść.

Podobnym mniej więcej sposobem rozumuje o obecnem położeniu Austryi i o mianowaniu p. Beusta ministrem wszystka prasa pruska. Jeżeli tak rzeczy w Austryi istotnie stoją, zapytać się godzi dziennikarskich wróżbiarzy, dlaczego się tak bardzo losem tak smutnym dotychczasowego rywala i przeciwnika Pru niepokoją? Z jakiego powodu, jakiem prawem, w jakim celu, dają mu bez wytchnienia, począwszy od pokoju pruskiego, swoje rady, napomnienia, przestrogi? Niedawno temu dziennikarstwo rosyjskie oburzyło się przeciwko mianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi; teraz dziennikarstwo pruskie oburza się przeciw mianowaniu br. Beusta ministrem austryackim. Niepoprawiony żadnem doświadczeniem gabinet! lecący samochcąc w przepaść! Na namiestnika Galicyi powinien był zamiast hr. Gołuchowskiego powołać jenerała Kaufmana, który właśnie odwołany był z Wilna. Na ministra spraw zagranicznych Austryi, powinien był zamiast br. Beusta powołać już nie wiem kogo; w każdym razie, jeżeli nie jakiego radcę ministeryalnego z pod boku hr. Bismarka, przynajmniej jakiego epigona cesarzorobów parlamentu frankfurtskiego, lub jakiego postępowca na dwóch ramionach płaszcz noszącego z obozu *National Ztg.* Wszystko byłoby wtedy w jak najlepszym porządku. Zupełna zgoda z jednym i drugim sąsiadem. Święte przymierze, innego trochę przeznaczenia, na nowo sklejone. Austrya torowałaby drogę dwom opatrznościowym misyom: rosyjskiej w słowiańszczyźnie, pruskiej w germanizmie. Czego dobrowolnie przyjąć na siebie nie chciała, zniewolona będzie przyjąć z musu. Na to mniej więcej wychodzą groźne horoskopy jednych i drugich dziennikarskich wróżbiarzy. Na szczęście Opatrzność tak rzeczy urządziła, mówi niemieckie przysłowie: „*das die Bäume nicht in den Himmel wachsen*". Dzienniki pruskie, podobnie jak rosyjskie, na wiatr perorowały.

W polityce tutejszej nic ważnego nie zaszło. Rząd zajęty głównie organizacyą krajów do Prus wcielonych, oraz pracami dotyczącemi Związku północnego. Ponieważ głównem zadaniem zwołać się mającego parlamentu będzie uradzenie pewnego rodzaju konstytucyi czyli pewnego aktu organizacyi dla przyszłego Związku, zwołani są do Berlina delegowani państw związkowych, którzy ułożą projekt do takowego aktu. Protekt ten będzie obradowany przez parlament, lecz uchwalenie go przez tenże nie będzie stanowczem, dlatego że parlament będzie miał tylko głos doradczy; prawomownym stanie się on dopiero po uchwaleniu go przez sejmy państw związkowych i potwierdzeniu go przez pojedyncze rządy.

Sejm tutejszy zbiera się za kilka dni. Życie polityczne przybierze trochę większe rozmiary. Ministrowie są już z wyjątkiem hr. Bismarka i jenerała Roona, wszyscy w miejscu. Wiadomości o stanie zdrowia tych ministrów są zaspokajające. Ogłoszono w tych dniach awanse w wojsku, które wynoszą dość grubą książkę. Ze wszystkich stanów wojskowi najlepiej wyszli na ostatniej wojnie. Następca tronu jedzie do Petersburga z bardzo świetną świtą. Jest w niej znany jenerał Steinmetz. Stał się on najpopularniejszym z jenerałów ostatniej wojny. Zowią go nowoczesnym Blücherem.

Paryż 31 października.

E. Od wielu lat istniejąca *Szkoła wyższa polska* (Boul. Mont Parnasse 68) w Paryżu, założona przez s. p. ks. Adama Czartoryskiego, otrzymała w tym roku tryumf, o jakim żadna z najdawniejszych tego rodzaju instytucyj marzyć nawet nie mogła. Zwykle w miesiącach październiku i listopadzie odbywają się egzamina; liczni konkurenci ubiegają się o przyjęcie na słuchaczów do szkół specyalnych; egzamina są ściśle bo miejsc bywa nie wiele a ochotnicy mnodzy. I tak w szkole artyleryi i inżynieryi w Metz było miejsc trzy; w szkole dróg i mostów w Paryżu 12. Młodzież nasza otrzymała w pierwszej dwa miejsca: pp. Jerzmanowski Erazm i Rymaszewski Adam; w drugiej miejsc dziesięć, a to w takim porządku:

1) uczeń ze szkoły Politechnicznej wychodzący, zatem przyjęty bez egzaminu. 2) Jankowski Józef. 3) Miecznikowski Aleksander. 4) Smoleński Marceli. 5) Wrześniowski Edwin. 6) Martynowski Aleksander. 7) Rymaszewski Adam (ale gdy ten zdał także do szkoły Metz egzamin, miejsce jego zajął następujący zaraz p. Garcia). 8) Władyczański Józef. 9) Veindell. 10) Jaraczewski Bolesław, (który jednocześnie zdał egzamin i w szkole min). 11) Barczewski Adolf. 12) Belscap.

W konkursie zwłaszcza z Francuzami, nie małą trudność zwalczyć musieli nasi rodacy z językiem dla nich po większej części obcym, bo przybyli po wypadkach ostatnich krajowych ze szkół wyższych Warszawy, Moskwy i Petersburga (a takich była największa liczba); dopiero od końca r. 1864 uczyć się zaczęli języka francuskiego, aby módz słuchać wykładu wszystkich nauk w szkole wyższej, której profesorowie prawie wszyscy Polacy zrazu musieli się posługiwać i ojczystem językiem.

Szkoła polska ma uczniów uczęszczających do szkoły centralnej 4, a byłoby więcej, gdyby nie była przywiązana roczna opłata około 1000 fr., którą tylko zamożniejsi ponosić mogą. W tym roku na 230 ubiegających się p. Rycerski Feliks był z kolei 69 przyjęty. W szkole górniczej jest 3; tyleż w szkole architektury; liczba ta zwiększoną będzie w obu tych instytucyach, bo wypadek examinów dotąd nie został ogłoszony. W szkole S. Cyr 7, górniczej S. Etienne 2, handlowej w Paryżu 2.

W upłynionym roku było uczniów mieszkających w szkole 60; przychodzących wolnych słuchaczów około 50. Przychód roczny najwięcej z zasiłku rządu francuskiego wynosił 63.059 franków; wydatki 72,116.45 pozostał dług do zapłacenia 9057 f. 45 s. hipotekowany na nadziei, że Opatrzność wesprze dobre chęci i zabiegi Rady szkolnej, którą obecnie składają prezes: ks. Wład. Czartoryski, członkowie: Jen. Bystrzanowski, hr. Działyński, Eust. Januszkiewicz, Krukowiecki, Niewęgłowski, Rusteyko, Szemioth, Jen. Zamoyski i dyrektor szkoły Habich. (*)

Kilka tych szczegółów wyjęliśmy ze dania sprawy, które w tych dniach Rada szkolna zamierza drukiem ogłosić, aby publiczność polska poznała bliżej tę instytucyę, z której kraj a przynajmniej niektóre jego prowincye mogłyby korzystać, przysyłając do niej na nauki młodzież krajową dziś uspasabiającą się po akademiach niemieckich. Tu i koszt utrzymania byłby mniejszy, bo szkoła poprzestaje na 100 fr. miesięcznie i za nie ofiaruje wszystkie wygody; i uczący się oprócz języka i literatury francuskiej mogliby jeszcze słuchać wykładu historyj i literatury polskiej. Szkoła miała już nieraz podobnych uczniów krajowców; z Galicyi było trzech zaleconych przez Dr Dietla. Z liczby takich wychowańców i to na koszcie szkoły był p. Maurycy Machalski, który w tym roku zaszczytnie ukończył szkołę dróg i mostów i wraca do kraju. Brat jego zostaje także na koszcie szkoły. Słuszniеby to było, żeby za wychowanie udzielone krajowcom, które szkołę kosztowało przeszło 8000 fr., hojna jaka ręka wsparła kasę ubogą prawie zawsze, a dzisiaj obdłużoną kilką tysiącami franków, a nalepiej płacąc za wychowanie kilku młodych ludzi dość przygotowanych w matematyce, aby korzystnie dalsze nauki pobierać mogli.

Paryż 1 listopada.

Sprawdzają się pogłoski o których wspomniałem. Baron Beust był tu przed parą tygodniami, zabawił trzy dni i ułożywszy się z Cesarzem i margr. Moustier, postanowił podjąć się ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu. Z tego względu głoszą, że Francya z Austryą i Włochami mają podjąć kwestyę polską, w połączeniu z kwestyą wschodnią. *Presse* wykłada, że między Prusami i Moskwą istnieje przymierze, w celach zagłady Polski, że Prusy gotowe są pomagać na wschodzie Rosyi, zbrojącéj się jawnie w Mikołajewie; że dla Wschodu Rosya poświęca książąt niemieckich na łup Prus. Wszystko to może być prawdziwe, ale rząd francuski przedstawia w Wiedniu potrzebę oszczędzania Prus. Napoleon III z powodu Mexyku, wystawy przyszłorocznéj i reformy wojsk i broni zachowuje się umiakowanie. Komisya mająca obmyśleć reorganizacyą armii, będzie miała mało do roboty, bo cała rzecz została ułożoną w biórach ministerstwa wojny. Zapewniają, że komisya ta jest prostą formą, użytą dla zasłonienia się w potrzebie przed Izbami i że skończy swe czynności na dwóch czy trzech posiedzeniach. Za miesiąc cała gwardya ma dostać karabiny igiełkowe, a za rok cała armia.

Depesze ks. Gramont nabrały dziś wielkiéj wagi. Wiadomości ze Stambułu są niemniéj ważne. *Monitor* zawiadomił z pośpiechem o pobiciu powstańców Kandyi i przyjacielskiem przyjęciu przez sułtana księcia Hohenzollerna, którego popiera Francya. Pomnąc na propozycye Mikołaja Igo sir Seymourowi, zrobił tu głębokie wrażenie niedawny artykuł *Timesa* wykładający, że Anglia mało dba, w czyjem ręku będzie Stambuł i że chodzi jéj jedynie o Egipt. W nieufności do Anglii, niektórzy politycy francuscy sprzyjali jak za restauracyi, wydaniu Rosyi Stambułu; ale pokazało się że Francya ma większy interes w Stambule niż Anglia; że z upadkiem Turcyi, obrona Egiptu od Anglii stałaby się niepodobną; że zresztą Moskwa postępuje jak Prusy, że bierze wszystko nic nie oddaje. Opinia publiczna widzi jak wytężonem jest położenie Europy i mrzonki pokojowe zostawia saméj *Liberté*, ale i ten dziennik, odebrawszy ostrzeżenie za swe sielankowe teorye, które tylko dla Rosyi są na rękę, miarkuje się w zapale i wygląda nowéj dziennikarskiéj porażki Emila Girardina.

Ujęta przez Włochy, *Indépendance* donosi, że Cesarz zmienił nagle usposobienie swoje względem Rzymu i postanowił utrzymać jego niepodległość; ale Cesarz nie miał potrzeby zmienienia usposobienia, nie myślał on nigdy o takiem poświęceniu; myślał jedynie o ułożeniu interesów między Rzymem a Włochami. Mówią, że Cesarz myśli posłać jenerała Fleury najprzód do Wiktora Emanuela, gdy ten przybędzie do Wenecyi, a potem do Rzymu.

Baron Talleyrand wrócił już do Petersburga a ks. de la Tour d'Auvergne do Londynu. Cesarz podpisał dekreta zaprowadzające zmiany ambasadorów.

Cesarz był onegdaj z cesarzową na operze włoskiéj, a wczoraj na ulicy Daumesuil, gdzie budują domy dla robotników. Za błędne wiadomości o zdrowiu Cesarza, dziennik *France centrale* otrzymał ostrzeżenie. Nie wiadomo dotąd, kiedy Cesarz odbędzie przegląd wojska. Margr. de Lavalette, przyjaciel ks. Morny i wykonawca jego testamentu, udał się nagle do Anglii, z powodu słabości hrabi Flahaut, po którym dzieci księcia Morny wezmą majątek.

Giełda dobrze się trzyma. Cała Francya wygląda spiesznego powrotu armii z Mexyku. *Czas* bardzo rzako nas dochodzi. Wiadomości coraz gorsze przychodzące z Polski, wybiły już z głowy niektórych polityków tutejszych wszelkie dawne mrzonki i rachuby na kombinacyą z r. 1860.

Ks. Persigny miał onegdaj mowę w Rochetailée. Nie było w niéj nic politycznego.

Dziś, jako w dzień Wszystkich Swiętych, smętarze paryskie są zapełnione. Utrzymuje się we Francyi cześć umarłych, świadcząca o dobrych uczuciach mieszkańców. Za lat kilka smętarze dzisiejsze zostaną zamknięte i przeniesione pod Portoite, gdzie municypalność zakupiła na ten cel wiele ziemi.

(*) Prace jego na kursie mechaniki w Sorbonie (*Faculte des sciences*) z pochwałami były wspominane i *in extenso* były w tym roku wykładane.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* z d. 2 listopada co następuje:

Dziennik Warszawski w numerze 241, wmawia w nas, że odpowiadając lwowskiemu jego korespondentowi wyparliśmy się zdania naszego poprzednio wyrzeczonego. Tak jednak nie jest; my niczego się nie wypieramy i niczego wypierać się nie mamy powodu. Powiedzieliśmy, że „ani w Petersburgu, ani w Archangielsku, ani w Kostromie nie ma Rusinów: bo tam, to jest w ogromnych obszarach są praprawnuki Finów, Czuchońców, Turanów, Mongołów; lecz tego nie powiedzieliśmy, że Rosyanie od ludów tych pochodzą, bo że Rosyanie nad niemi panują, to nie idzie przecież za tem, żeby sami od nich pochodzić mieli, tak jak Rosyanie nie pochodzą od Baszkirów, Kałmuków, Samojedów, lub Ossiaków, chociaż także nad niemi panują. Że zaś Rusini galicyjscy z ludami na wstępie wymienionemi pod względem pochodzenia i pod żadnym nic wspólnego nie mają, na to zgodzi się każdy, co z historyą Rusi cokolwiek jest tylko obeznany. Słusznie więc powiedzieliśmy, że lwowski korespondent *Dziennika Warszawskiego* artykułu naszego nie czytał, a jeżeli go przeczytał, to go tendencyjnie przekręcił.

Dziennik Warszawski nazywa *wybrykiem* odezwanie się nasze przeciwko mylnym twierdzeniom *Słowa* lwowskiego, i dziwi się temu tem bardziej, że *Gazeta Lwowska* dawniej się w podobne polityczne spory wcale nie wdawała. Bo też od wcale niedawnego czasu *Słowo* lwowskie wystąpiło z twierdzeniem, jakoby Rusini galicyjscy z Rosyanami jednym narodem być mieli; dawniej więc *Gazeta Lwowska* nie miała powodu wystąpienia przeciwko twierdzeniu, które zdaniem jej jest mylne. A zdania tego nikt dotąd nie odparł, bo nazwanie go *wybrykiem* znów niczego nie dowodzi, jak niczego nie dowiódł ów zarzut *bez sensu i fałsz*, z którym się lwowski korespondent *Dziennika Warszawskiego* odezwał. *Gazecie Lwowskiej* nie idzie o żadną agitacyę, ale jej idzie o prawdę i za tą głos swój podnosiła. *Dziennik Warszawski* mniema, że *Gazeta Lwowska* uczyniła to dla zatarcia dawniejszej swej *nicości*, którą jej ten, co ją czyta, chyba tylko dla tego zarzuci, że *Gazeta Lwowska* zdań, na które się nie zgadza, *wybrykami* nie nazywa, że *bez sensu i fałszu*, zwłaszcza bez oczywistego dowodu, nikomu nie zarzuca, słowem w argumentacyi swej idzie *ad rem* nie *ad hominem*, unikając starannie tego, coby zelżywością trącić mogło, a czegoby i inne dzienniki, a przedewszystkiem *rządowe*, również starannie unikać powinny.

Wiedeń 4 listopada. Z Ratyborzyc, majętności książąt Lippe podążył Cesarz JMć w dniu wczorajszym o godzinie wpół do dziewiątej z rana do fortecy Jozefstadu, obierając drogę na Skalice i Jaromierz, a w półtory godziny znajdował się już w fortecy. Cesarz JMć przyjmował władze cywilne i wojskowe, zwiedził szpital garnizonowy, przyglądał się wałom i warowniom i podjął wycieczkę do Kukus, gdzie znajduje się szpital dla rannych.

Za powrotem do Jozefstadu udzielał Cesarz JMć posłuchań osobom prywatnym. O godzinie 6tej był obiad dworski, a wieczór serenada z pochodniami. Z balkonu gmachu komendantury, w którym zamieszkał, Cesarz JMć dziękował łaskawie.

Ubodzy mieszkańcy powiatu nachodskiego, których mienie spalono podczas wojny, opatrzeni zostali sumą 7000 złr. od Cesarza. Niemniej szczodrze obdarzył N. Pan ubogich tego miasteczka, a pogorzelcy w Jaromierzu otrzymali ze szkatuły cesarskiej 3000 złr.

— Jest już nominacya p. Beusta! Objętą jest ona drugiem z kolei pismem odręcznem cesarskiem, w poczcie tych, które dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza. Podajemy je w porządku zachowanym w organie urzędowym.

Pierwsze z kolei jest pismo odręczne Jego Ces. Mości do hr. Mensdorffa, które brzmi:

Kochany hrabio Mensdorff-Pouilly! Przychylając się łaskawie do prośby o uwolnienie Cię z posady Mego ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych, nadaję Ci w uznaniu pełnych poświęcenia usług Twoich oddanych Memu domowi i państwu w pośród trudnych stosunków, wielki krzyż Mego orderu Sgo Szczepana z uwolnieniem od taksy.

Praga 30 października 1866.

Franciszek Józef w. r.

Pismo odręczne do bar. Beusta — drugie w poczcie ogłoszonych dzisiaj przez *Wiener Ztg* — jest osnowy następującej:

Kochany baronie Beust! Mianuję Cię Moim ministrem spraw zagranicznych i nadaję Ci zarazem godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Praga 30 października 1866.

Franciszek Józef w. r.

Zwracamy uwagę, że br. Beust nie został zarazem mianowany ministrem domu cesarskiego.

Następne pismo odręczne brzmi:

Kochany hrabio Esterhazy! Na prośbę Twoją przychylam się łaskawie do uwolnienia Cię z posady ministra bez teki, składając Ci, dzięki Moje pełne uznania za wierne i pełne poświęcenia usługi.

Praga 30 października 1866.

Franciszek Józef w. r.

Ostatniem z kolei listem odręcznym jest pismo w osnowie jak następuje:

Kochany feldmarszałku — poruczniku baronie John! Mianuję Cię Mym ministrem wojny, nadając Ci równocześnie godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Praga 30 października 1866.

Franciszek Józef w. r.

Równocześnie z nominacyą p. Beusta, zaszły niejakie zmiany w składzie urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. I tak radzca nadworny i ministeryalny Klezl, przeniesiony został na pensyę; zaś zamianowani: Leopold Hoffman radzcą nadwornym i ministeryalnym, a br. Karol Buschmann radzcą sekcyi w biórze prezydyalnym tegoż ministerstwa.

Zaraz po objęciu teki, br. Beust wystósował do reprezentantów rządu cesarskiego za granicą okólnik, który dzisiejsza *Wiener Ztg* w przekładzie niemieckim podaje. Brzmi takowy jak następuje:

Wieden 2 listopada 1866.

J. C. Mość raczył mię zamianować swym ministrem spraw zagranicznych.

Przenikniony wdzięcznością bezgraniczną za ten wysoki dowód zaufania, nie żywię innej ambicyi, jak tylko okazania się godnym tego zaufania i poświęcenia całego życia mego służbie JCMości.

Lubo mojem jest życzeniem, aby doświadczenia zebrane na innem polu działalności zużytkować w tej służbie, mimo tego od dnia, w którym za wolą J. C. Mości staję się Austryakiem, uważam się za oderwanego od mej politycznej przeszłości, i z niej do nowego mego stanowiska chcę tylko ponieść świadectwo czcigodnego monarchy, któremu, iż służyłem gorliwie i wiernie, żywię przeświadczenie. Mianowicie przypisywałby mi ten przy początkach mej nowej kolei szczególne zapomnienie mych obowiązków, ktoby uważał mię za zdolnego do przeniesienia do nowej służby sympatyi lub gniewu względem kogokolwiek, od których zresztą zupełnie prożen się czuję.

Nie we własnym moim interesie, lecz w interesie służby cesarskiej upraszam, abyś JWPan przejął się głęboko tem zapatrywaniem i takowe wynurzał w konwersacyach, do których mogłaby się w tej mierze nadarzyć sposobność.

Rząd cesarski, który dziś wszystkie swe usiłowania ku temu zwrócić musi, aby zatrzeć ślady nieszczęsnej wojny, pozostanie, o czem niechaj nikt nie wątpi, wiernym polityce pokojowej i pojednawczej, której zawsze hołdował.

Jeżeli atoli nieszczęśliwy rezultat wojny właśnie co przebytej taką politykę jako konieczność na niego nakłada, to zarazem nakłada i obowiązek okazywania się teraz zazdrośniejszym niż kiedykolwiek o swą godność.

Legacye cesarskie, o tem jestem przekonany, będą umiały przy każdej sposobności zjednać poważanie tej godności, a we mnie znajdą podporę, która ich nigdy nie zawiedzie.

Nie pozostaje mi teraz nic więcej jak wyrazić zadowolenie, którego doznaję, mogąc z JWPanem zawiązać stałe stosunki, i upraszać, abyś JWPan ułatwiał moje zadanie, popierając usiłowanie moje, iżby zadania takowego dopełnić podług zamiarów naszego dostojnego władcy, i aby nie dać uczuć zbytnie braku mego poprzednika, który tak słusznie widział się otoczonym poważaniem i zaufaniem swych podwładnych.

Przyjm JWPan i t. d.

Beust.

Okólnik ów i publikacyę mianowań poprzedził artykuł półurzędowéj *Wiener Abendpost* zapowiadający podjęcie na nowo zastygłéj już akcyi rządowéj w polityce wewnętrznéj. Lubo w dodatku do numeru poprzedniego przytoczyliśmy pokrótce artykuł półurzędowego organu, jednakowoż jako jedyną dotychczas urzędową wskazówkę toru, jakim ma podążyć nowy porządek rzeczy, uważamy za obowiązek powtórzyć go tutaj w całości. Czytelnik wybaczy, że przeczytawszy ową najświeższą emanacyą rządową nie będzie miał jasnego pojęcia o środkach dążących do wytkniętego celu polityki rządowéj: artykuł ów bowiem stylizowany jest w wyrazach tak mglistych i ogólnych, iż do niczego rządu nie obowiązuje.

Po téj uwadze wstępnéj, podajemy w całéj osnowie ów artykuł, który brzmi:

„Skoro teraz okres ostatniéj wojny stanowczo już został zamkniętym, przeto usilne, gorliwe popieranie dzieł pokoju wstępuje w swe pełne niepodzielne prawa, a między zadaniami wytkniętemi rządowi i krajom, załatwienie sporu konstytucyjnego pierwsze zajmuje miejsce.

Droga, którą rząd dotychczas postępował, aby dojść do powszechnie upragnionego celu, jest to droga porozumienia z reprezentacyami krajów korony węgierskiéj, a kierowało nim to przekonanie, iż warunków przedwstępnych zadawalającego porozumienia szukać należy z jednéj strony w uszanowaniu prawowitych ustaw, z drugiéj zaś strony w uznaniu faktów i stosunków w przeszłości stworzonych a teraz istniejących, w uznaniu, które zawiera w sobie świadome wyznanie prawa i konieczności egzystencyi monarchii.

Żywiołem jednoczącym i spajającym nie jest atoli niewątpliwie przymusowe ujęcie składników, a jeżeli chcemy wolności politycznéj otworzyć legalny przybytek, to za podwalinę do tego gmachu najmniéj się kwalifikuje zasada przedawnienia prawnego.

Przy tem przekonaniu obstaje rząd niewzruszenie, a ostatnie wypadki nie zdołały wprowadzić go na mylne tory. Niemniéj atoli w wypadkach tych leży napomnienie do przyspieszonego postępowania po drodze raz wytkniętej.

Jako fakt pocieszający stwierdzić należy, iż wspólność interesów państwa i konieczność wspólnego tychże przez rząd i reprezentacyę traktowania, uznaną już została we wszystkich częściach składowych monarchii, a rokowania toczone w téj mierze ze sejmem węgierskim będzie należało podjąć teraz na nowo, aby je w najbliższéj przyszłości do pomyślnego doprowadzić rezultatu.

Projekt wypracowany przez podkomitet sejmowy nastręcza w wspomnionéj kwestyi punkt nawiązania zasługujący na uwzględnienie, dostarcza właściwéj podstawy do porozumienia przez wszystkich pożądanego.

Myśl wspólności poszczególnych części państwa znajduje w nim swój wyraz, a to mianowicie tak przez ustanowienie ministerstw dla spraw wspólnych, jakoteż przez utworzenie korporacyi reprezentacyjnej do wspólnego tychże traktowania. Elaborat komisyi uznaje zasadę, że zależy zabezpieczyć egzystencyę monarchii w jej najważniejszych interesach. Najpierwszem będzie tedy zadaniem rządu wyłuszczyć swoje zapatrywanie się na rzecz wobec sejmu węgierskiego z całą szczerością, aby przy dalszych układach zasada ta konsekwentnie przeprowadzoną i praktycznie zastósowaną została.

Kto chce stworzyć trwałe dzieło wolności politycznej w Austryi, nie może zapoznawać prawa krajów korony węgierskiej do samorządu; obierze on drogę porozumienia się i zjednoczenia w budowie konstytucyi całego państwa, ale widzi się postawionym wobec faktów danych, których, bez narażenia egzystencyi monarchii, ani na chwilę spuścić z oczu nie może.

Autonomia części składowych musi mieć za cel wzmocnienie całości, a to zapatrywanie się należy uważać za kierujące i w odniesieniu do innych Królestw i krajów, w których potrzeba rozszerzenia autonomii krajowej znajduje wyraz legalny.

Nie może być jednak poświęconą ważna nader i cenna zasada dyplomu październikowego, podług której przedmioty ustawodawstwa wspólne w długim lat szeregu krajom nie należącym do korony węgierskiej, mają pozostać wspólnemi także co do konstytucyjnego traktowania swego.

Pobudki, na których dyplom opiera swe zasady, zyskały tylko na wadze i znaczeniu w skutek ostatnich wypadków.

Instytucye służące najwyższym interesem duchowym muszą być porówni z temi, od których głównie zależy stanowczy rozwój stosónków materyalnych, poddanemi wspólnemu traktowaniu i uregulowaniu.“

Królestwo Polskie.

W drugim artykule na wstępie mówimy o otwarciu grecko-unickiego semi naryum w Chełmie. Oto artykuł *Dziennika Warszawskiego* w tym przedmiocie:

Z usunięciem od zarządu chełmską grecko-unicką dyecezyą byłego jej nominata biskupa księdza Kalińskiego, pierwsze starania nowo utworzonej w Chełmie władzy dyecezyalnej, były zwrócone ku chemskiemu dyecezyalnemu seminaryum. Chociaż seminaryum to było przedmiotem szczególnej uwagi rządu, nie mniej wszelako przy wszystkich jego staraniach, w skutku przestępnego i niezawodnie umyślnego zaniedbania księdza Kalińskiego, pozostawało podczas całego jego zarządu, w stanie opłakanej dezorganizacyi. Tylko dzięki najbardziej stanowczym naleganiom głównego dyrektora spraw wewnętrznych i duchownych, odnowiony był skład osobisty wykładających, o ile pozwalały na to szczupłe miejscowe środki; przy tem obowiązki rektora powierzone były posiadającemu wielkie poszanowanie w chełmskim grecko-unickim świecie, kanonikowi Szokalskiemu. Na nieszczęście sędziwy ten kanonik, wkrótce po swej nominacyi umarł, i seminaryum pozostało znowu bez rektora. Pełniący obowiązki wicerektora, kanonik Harasowski, okazywał mało zdolności i gorliwości dla sprawy; kiedy zaś zamyślił okazać godny pożałowania opór rozporządzeniom rządu, co do nowego porządku zarządu sprawami dyecezyi, bezzwłocznie został wydalony z Chełmu.

Starając się powierzyć obowiązki rektora seminaryum osobie zupełnie godnej, nowy dyecezyalny konsystorz chełmski wybrał na tę godność i przedstawił do zatwierdzenia rządu, księdza Hipolita Krynickiego, byłego prefekta wiedeńskiego grecko-unickiego seminaryum, a teraz od czasu przybycia do Chełmu będącego nauczycielem religii w chełmskiem ruskiem grecko-unickiem gimnazyum.

Po zatwierdzeniu przez JW. hr. Namiestnika Królestwa księdza Krynickiego na posadzie rektora seminaryum chełmskiego, nastąpiło w niem 30go września (12go października) r. b. otwarcie kursów bieżącego roku naukowego. W dniu wspomnionym zgomadzili się w seminaryum wszyscy jego wychowańcy, którzy przepędzili czas wakacyjny u swych krewnych zewnątrz Chełmu, a także i młodzież pragnąca wstąpić do seminaryum; w liczbie ostatnich przybyło kilku młodzieńców z Galicyi, synów tamecznych grecko-unickich księży.

Rozpoczęcie prac naukowych w seminaryum, poprzedził akt instalacyi nowego rektora, czego dopełnił prezydujący oficyał chełmskiego dyecezalnego konsystorza, kanonik Wójcicki, w obecności wykładających i wychowańców seminaryum. Kanonik Wójcicki z tego powodu miał krótką mowę, w której wyjaśnił wychowańcom duchowne i świeckie obowiązki, wkładane na nich przez to wysokie powołanie, jakie ich oczekuje w bliskiej przyszłości. Następnie rektor seminarym, ksiądz Krynicki, przemówił do nowych swych uczniów w następnych słowach, które sprawiły głębokie wrażenie na wszystkich uczestnikach i świadkach tej pokojowej i skromnej uroczystości:

„Panowie! Po powrocie z domowego urlopu do seminaryum, znaleźliście zmianę w osobistym składzie zwierzchności tego zakładu. Tak, najwyższemu rządowi podobało się pomiędzy innemi przeznaczyć mnie na rektora seminaryum. Szczerze pragnę okazać się w nowych swych owiązkach wiernym wykonawcą połączonych z niemi powinności i pożytecznym działaczem względem naszego ś. kościoła i naszego ludu. To pragnienie skłania mnie do surowego patrzenia na me powinności, z których główną jest: wychowanie i wykształcenie was takie, któreby było odpowiednie przyszłemu waszemu zawodowi. To pragnienie także zmusza mnie domagać się z waszej strony ścisłego, uczciwego i sumiennego wykonania waszych powinności; gdyż tylko przy takiem postępowaniu i zwierzchników i uczniów, może być osiągnięty cel naszego zakładu, to jest, wykształcenie godnych sług naszego kościoła.

Ze zmianą osobistego składu zwierzchności zmienia się w części i charakter, że tak powiem, wewnętrzne życie zakładu. Tak bywa prawie zawsze; a co do naszego seminaryum, trzeba przyznać, że tak być powinno koniecznie.

W czemże powinna być taka wewnętrzna zmiana w naszem seminaryum? Odpowiadając na to pytanie, muszę wypowiedzieć wam takie myśli o celu i duchu tego zakładu naukowego, z których jasnem pojęciem właściwie powinnibyśmy wstępować do tego zakładu, ale które na nieszczęście, dotąd przedstawiają dla was coś nowego i nie łatwo zrozumiałego.

Wy panowie, — synowie wiejskich ruskich księży — wstąpiliście tu dla tego, aby otrzymać wykształcenie niezbędne dla godnego służenia naszemu św. kościołowi, w charakterze pasterzy naszego wielkiego ludu. Po to i istnieje nasze seminaryum, to jest dla wychowania godnych pasterzy ludu; taki jest jego cel i zadanie.

Mając na oku takie zadanie, czy nasz zakład może mieć inne interesa prócz pedagogicznych,— i czy może mieć inny charakter prócz religijno-narodowego ruskiego?

Służba kapłańska — jest bardzo ważną i bardzo trudną służbą. Kapłan powinien być nauczycielem i przewodnikiem swych parafian, nietylko na drodze ziemskiego ich życia, ale i na drodze do nieba; — powinien nietylko uchraniać ich od zepsucia i zguby, ale i umieć ich doprowadzić do królestwa niebieskiego; powinien umieć dać należytą odpowiedź każdemu pytającemu o naukę być wszystkiem dla wszystkich, według słów apostoła: „aby wszystkich zyskiwał i zbawił. Za zgubę jednej owcy z powierzonej mu trzody, sąd boski grozi mu wieczną karą w życiu przyszłem.“

Wobec tak ważnych powinności i tak strasznej odpowiedzialności, czy się kto ośmieli podjąć się służby kapłańskiej, nie czując w sobie powołania i bez należytego przygotowania? Nie daj Boże, aby tak zuchwali i nieroztropni, znajdowali się pomiędzy wami. Dają się wam wszelkie środki do przygotowania się do godnego kapłaństwa, a wy powinniście ze swej strony przyłożyć wszelkich starań, dla tego, aby skorzystać z tych środków z korzyścią dla siebie. Usuwając się od wszystkiego psującego duszę i wypełniając wszystkie przepisy chrześciańskiej nauki moralnej, jednocześnie powinniście czujnie i bezustannie starać się o rozwinięcie umysłowe, o wzbogacenie się wiadomościami. Same moralne rozwinięcie nie jest dostateczne dla godnej i pożytecznej służby kapłańskiej. Dla pasterza ludu bardzo jest konieczne i wykształcenie naukowe, szczególnie w naszych czasach, bogatych w różnorodne a często zgubne idee, i w naszym kraju, którego ludność w ogóle stoi bardzo nisko pod względem naukowym.

Określając ściślej wasze powinności pod względem moralnego i umysłowego waszego ukształcenia, muszę przypomnieć wam, że powinniście być szczerze gorliwymi dla św. kościoła i nabożeństwa, w religijnych ćwiczeniach, posłuszni i pełni uszanowania względem zwierzchników-nauczycieli i wszystkich osób pracujących w służeniu ojczyznie i państwu, powinniście być przykładni w naukowych pracach, nie tylko wymaganych przez waszych nauczycieli, ale i według własnego wyboru. Obowiązki służby i sumienia, nie pozwolą nam ścierpieć pomiędzy wami lenistwa, nieposłuszeństwa, zuchwalstwa i jakiegokolwiek bądź przymiotu lub postępku, nieodpowiedniego wam, jako duchownym wychowańcom.

Uprzedzam was o tem i spodziewam się, że wasze dobre prowadzenie się i gorliwość do nauk i własnego ukształcenia, nada naszemu zakładowi rys nowego, lepszego charakteru i położenia.

Drugą nową stroną w wewnętrznem życiu i charakterze naszego zakładu naukowego, powinna być strona narodowa. Chyba zbytecznem byłoby dowodzić prawa tego zakładu do nazywania się i bycia, zakładem naukowym ruskim, ruskiem duchownem seminaryum.

Istnieje w ruskim kraju, utrzymywane jest przez nasz rząd ruski, ustanawione jest dla dobra ludu ruskiego, dla wykształcenia godnych jego pasterzy. Są to prawdy nieulegające wątpliwości, i smutno, jeźli dotąd są niejasne dla waszego pojęcia i niezwykłe dla waszego ucha.

Jako zakład naukowy ruski, seminaryum nasze powinno odznaczać się także charakterem ruskim,— i w samej sprawie wychowania, i w życiu, i w prowadzeniu się uczniów. Dziwnem byłoby w obecnym czasie, widzieć w głębokiej Polsce, polski zakład naukowy, którego wychowańcy odznaczaliby się szczególnem przywiązaniem do ruskich religijnych obrzędów, do ruskiej mowy i literatury, a niechęcią do swego wyznania, do swej rodzinnej mowy. Ale czyż nie będzie dziwnem podobne zjawisko w ruskim kraju, w ruskim zakładzie naukowym, kiedy jego wychowańcy z lekceważeniem postępują względem swych obrzędów, swego języka, i przekładają nadeń język polski, i literaturę innego narodu — polskiego, — który, jak teraz całemu światu wiadomo, zawsze starał się wykorzenić ruskie obrzędy i język i wszystkie inne odrębności życia ludu ruskiego, żeby zniweczyć sam lud.

Takie postępowanie wychowańców względem swego rodzinnego, narodowego, — czy nie będzie zdradą naszego św. kościoła, naszego ludu i ojczyzny? Rząd nasz zwraca łaskawą swą uwagę na nasz kraj i lud, poniżany i zabity przez wpływ polsko-katolicki; przedstawia nam wszelkie możliwe dobroczynne środki dla odrodzenia naszego ludu, dla polepszenia jego materyalnego i umysłowego położenia. Najwięcej dobrego dla niego w tym względzie, mogą uczynić jego pasterze, korzystając z tych środków. Dla tego rząd zwraca szczególną uwagę na nasze duchowieństwo, stara się o polepszenie jego bytu, o urządzenie dla niego zakładów naukowych, a pomiędzy innemi i o nasze seminaryum, dla którego daje nauczycieli, wszystkie środki utrzymania i wszystkie pomoce naukowe, w nadziei znalezienia w kapłanach wykształconych w tem seminaryum, swych pomocników w sprawie odrodzenia i polepszenia bytu naszego ludu ruskiego.

I tak, i wola rządu i obowiązki nasze względem ludu, wymagają, żebyście się tu wychowywali w ruskim duchu i charakterze, żeby w was było widać sympatyę dla naszych ruskich obrzędów, ruskiego języka i literatury, i w ogóle dla życia ruskiego ludu, a nie dla cywilizacyi i życia polsko-katolickiego.

Słuchając lekcyj wszystkich przedmiotów kursu seminaryjnego w języku ruskim, powinniśmy jednocześnie dla skutecznego nabycia wykładanych wam nauk, czytać uczone książki, w które teraz dosyć bogata jest nasza biblioteka, i w ogóle obznajmiać się z literaturą ruską we wszystkich naukach, w skutku tego w rozmowach z zwierzchnikami i nauczycielami waszymi i innemi obcemi osobami, nie będziecie używali innego języka prócz ruskiego. Mowa polska stale przez was używana, cechuje was i nasze seminaryum, jako nieruskie, a taka anomalia nie może tu być cierpiana.

Powtarzam wypowiedziane przeze mnie życzenia i wymagania od was w najkrótszych słowach: Prowadźcie się moralnie, jak przystoi wychowańcom duchownym, pracujcie dla swego wykształcenia gorliwie i stale nie tylko w godzinach klasowych, nie tylko pod okiem nauczycieli, ale i w swych mieszkaniach! Postępując w ten sposób, wykształcicie się na godnych sług kościoła i pasterzy ludu, i urzeczywistnicie nadzieje pokładane na was, przez św. nasz kościół i opiekuńczy rząd. W przeciwnym razie staniecie się podobnymi do leniwego i chytrego niewolnika, który zakopał w ziemię talenta dane mu od Pana, i ściągniecie na siebie karę od ludzi i od Boga, powołującego was do swej służby i powierzającego wam swą trzódkę. Oby uchronił was od tego duch święty, oby wzmocnił wasze siły do dobrej sprawy waszego ukształcenia i aby naprowadził was na wszelką prawdę.“

Rosya.

Rozpisany na styczeń 1867 r. pobór wojskowy w całem cesarstwie Rosyjskiem po 4 ludzi z tysiąca głów jest zwykłym poborem; czas wszelako jego wykonania przyspieszony został, a odbywając się w porze najtęższych mrozów, staje się bardzo uciążliwym.

Oszczędności przedsiębrane w budżecie rosyjskim nie zdołają przywieść równowagi między rozchodami i przychodami, a ponieważ pożyczki loteryjne z wielkiemi premiami rok po rok następujące po sobie, powtarzać się wciąż nie mogą, przeto wypadnie może znów potrzeba ucieczenia się do niechybiającego nigdy środka nowej emisyi biletów skarbowych. W Rosyi rozpoczęto dopiero ogłaszać budżet od r. 1861, a jeśli można zawierzyć cyfrom podanym przez *Börsenhalle*, budżet tajony przedstawiał w ciągu lat 30 od 1832 do 1861 ogółem następujące cyfry:

Dochody: 6,805,810,508 rubli
Rozchody: 8,182,230,624 „ zatem
niedobór: 1,367,420,116 „ co czyni rocznie w przecięciu 45,580,670 rubli. Zważywszy, że aż do wojny wschodniej Rosya przez wszystkie te lata zupełnego używała pokoju z wyjątkiem na Kaukazie, niedobór ten ogromny jest najlepszym dowodem złego stanu administracyi. Na pokrycie tego niedoboru obrócono w ciągu pomienionych lat 30 następnujące wpływy i źródła: Pożyczki zagraniczne 228,384.910 rubli; pożyczki krajowe w zakładach kredytowych 557,074;725; kapitał obrotowy komisyi amortyzacyjnej 90,893,480 rubli; puszczono w obieg biletów kredytowych 407,067,000 rubli; wypuszczono biletów skarbowych za 93 milionów rubli.

Mexyk.

Dzienniki podają list p. Eloin, sekretarza monarchy Mexykańskiego Maksymiliana. Pomimo że autentyczności listu tego zaprzecza *la France*, mieści on w sobie szczegóły przemawiające za prawdziwością jego pochodzenia, dla tego powtarzamy go z opuszczeniem jedynie tych ustępów, jakie nam się niewłaściwemi wydawały w dzienniku wychodzącym w jednym z krajów monarchii austryackiej. Oto jest osnowa:

N. Panie! Artykuł *Monitora* francuskiego, ganiący wstęp do ministerium wojny i finansów dwóch jenerałów francuskich: Osmonda i Friana, dowodzi, że maska spadła na przyszłość bez wstydu. Misya jenerała Castelnau, adjutanta i poufnego cesarskiego, chociaż tajemna, nie może innego mieć celu jak przyśpieszenie rozwiązania.

Rząd francuski, dla usprawiedliwienia swojego postępowania — które historya osądzi — życzyłby sobie, aby abdykacya poprzedziła powrót armii, i aby tym sposobem mógł przystąpić sam do zreorganizowania nowego stanu rzeczy, mogącego zapewnić jego i jego współrodaków interesa. Mam głębokie przekonanie, że WCMość nie zechce zadowolić polityki, która prędzej czy później, musi stać się odpowiedzialną za hańbę swych czynów i zgubne z nich mogące wyniknąć następstwa. Mowa p. Sewarda, toast na cześć Romera (poseł Juareza w Washingtonie p. R.), postawa prezydenta, rezultat nieradności gabinetu francuskiego, ważne to są fakta, mogące zwiększyć trudności i zdemoralizować najdzielniejszych. Jednakże przekonany jestem, że opuszczenie sprawy, przed wyjściem armii francuskiej, byłoby tłomaczone jako akt słabości; a ponieważ Cesarz mandat swój zawdzięcza głosowaniu ludowemu, winien się nanowo odezwać do ludu, *oswobodzonego od parcia obcej interwencyi*. Od niego żądać należy poparcia moralnego i pieniężnego, nieuchronnego, aby istnieć i wzrastać. Jeżeli odezwanie się to nie będzie słyszanem, wtedy WCMość, spełniwszy szlachetną swą misyę aż do końca, wróci do Europy z całym urokiem, jaki mu towarzyszył przy wyeździe, i wpośród ważnych wypadków, które nie omieszkają się nastręczyć, i odegrać możesz ważną rolę, jaka mu pod wszelkiemi względami przynależy.

Wyjechawszy do Miramare 4go b. m. z postanowieniem udania się do Saint-Nazaire, po zapytanie o rozkazy Jej C. Mości, zmuszony byłem odwlec mój odjazd. Trzeba było tego wysokiego wpływu, aby zmienić postanowienie, jakie mi doradzało serce, jako dopełnienie obowiązku.

Do żywego zdziwiła mnie wiadomość, że liczne moje depesze z czerwca i lipca, nie doszły rąk WCMości w właściwym czasie. Były one przesłane pod adresem Bombellesa, obok długich listów do tego prawdziwego przyjaciela, aby je wręczył WCMości, a nie przewidywałem jego odjazdu z Mexyku. Utraciły one dziś wszelki interes, jaki czerpały w wypadkach, które tak nieprzewidzianie i nagle następowały jedne po drugich. Ubolewam nadewszystko nad tem smutnem zdarzeniem, jeżeli mogło wzniecić na chwilę w WCMości wątpliwość o mej nieustannej chęci spełnienia wiernie mego obowiązku. (W dalszym ustępie, który opuszczamy, jest mowa o Austryi. R.)

Cholera szerzy się w całej Europie nadzwyczaj gwałtownie, i wszędzie liczne porywa ofiary.

Według ostatnich rozkazów WCMości, wysyłam tą pocztą telegram cyfrowy do Rozasa, aby zawiadomić WCMość o przybyciu jenerała Castelnau i o naganie danej Osmondowi i Frianowi.

Dowiedziałem się od G., że postawa wątpliwa, jaką przyjął 2146 (Almonte), staje się codziennie bardziej publiczną. Od jakiegoś czasu obsypuje względami i pieniędzmi młodego Salvatora (Iturbodę) który sam nie pojmuje tej zmiany. Widzę potrzebę odebrania do siebie tego młodzieńca, czekając końca wakacyj.

Stan zdrowia Cesarza N... żywo zajmuje całą Europę. Odjazd jego do Biarritz zdaje się nieokreślenie odwleczonym. Zapewniają, że cukrowa diabetes przyczyniła się do zapalenia, na jakie cierpi. Co do Cesarzowej Karoliny, wśród swoich kwiatów, które z Miramare robią ogród czarodziejski, świeci ona całym blaskiem wybornego zdrowia.

Mam zaszczyt być N. Panie, WCMości najniższym, najprzywiązańszym i najwierniejszym sługą i poddanym.

Bruksella 17 września 1866. *F. Eloin.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 listopada. W skutek przedstawienia Prezesa Towarzystwa Dobroczynności, zaproszony na Członka tegoż Towarzystwa przez Radę ogólną Radca Dworu i Naczelnik Komisyi Namiestniczéj p. Possinger-Choborski, przybył wczoraj na posiedzenie zwyczajne, a przed rozpoczęciem obrad powitał go Prezes Towarzystwa p. Hoszowski w imieniu Rady ogólnéj mniéj więcéj w tych słowach: „Z prawdziwą przyjemnością rozpoczynamy dzisiejsze posiedzenie od powitania Cię w gronie naszem JWny Naczelniku Rządu krajowego z wyrazem podzięki, iż do tych zaszczytów, jakie Twoją dostojną osobę otaczają, dołączyć raczyłeś skromny tytuł Członka Towarzystwa Dobroczynności, jednomyślnie Ci ofiarowany. Korzystając z téj nader miłéj i zaszczytnéj dla nas obecności, upraszamy najuprzejmiéj, ażebyś dostojny Mężu, Instytucyę tę, cnotą i hojnością przodków naszych uposażoną i utwierdzoną, raczył mieć zawsze w swéj łaskawéj pieczy i protekcyi.“ Na co p. Naczelnik Rządu krajowego z właściwą sobie uprzejmością podziękowawszy całemu Towarzystwu za ufność i życzliwość mu okazaną, oznajmił, iż starać się będzie w duchu chrześciańskim i miłości bliźniego sumiennie dopełniać przyjętych dobrowolnie na siebie obowiązków. Wreszcie zapisawszy się w księgę Członków Towarzystwa, złożył odpowiednią ofiarę na fundusz ubogich i pozostał aż do końca posiedzenia.

— Sekcya II Rady miejskiéj miasta Krakowa na posiedzeniu d. 3 b. m. odbytem uchwaliła: Proponować Radzie miejskiéj oznaczenie płacy dla drugiego wiceprezydenta w ilości 2,600 złr. rocznie. Podanie wiedeńskiego Banku Zastawniczego, chcącego rozciągnąć czynności swoje w Krakowie na płody rolnicze, o wynajem składu miejskiego przy Bramie floryańskiéj, przyjął do zbadania Radca Chrzanowski, głównie też pod względem wpływu, jakiego stąd na podniesienie się handlu zbożowego w Krakowie spodziewać się należy.

— Dnia 3 listopada odbyło się zwyczajne posiedzenie oddziału nauk moralnych w Towarzystwie Naukowem krakowskiem. Na tem posiedzeniu odczytał członek p. Stanisław Zarański rozprawę: *O indukcyi i dedukcyi w elementarnem nauczaniu dziejów*, wykazując potrzebę zmiany metody indukcyjnej (apriorycznéj, syntetycznéj) na metodę dedukcyjną (a posteriori, analityczną).

— We czwartek d. 1 listopada zeszłoroczny prezes komitetu Towarzystwa wzajemnéj pomocy młodzieży akademickiéj w Krakowie odczytał na ogólnem zgromadzeniu członków zwyczajnych i honorowych sprawozdanie z czynności komitetu i z stanu majątku Towarzystwa od końca lutego aż do końca październik b. r. Zanim całe sprawozdanie wydrukowane i rozesłane będzie, podajemy tymczasowo niektóre ważniejsze jego szczegóły.

Towarzystwo liczyło w ubiegłem półroczu 330 członków zwyczajnych i 72 członków honorowych, których nazwiska w swoim czasie były ogłoszone w dzienniku naszym.

Dochód ogólny z wkładek i składek członków, z jednorazowych datków, z koncertu i teatru amatorskiego, z odsetek wynosił w gotówce	złr.	2197	c. 31
a w obligacyach . . .	„	1500	„ —
Po odtrąceniu z gotówki powyższéj	„	2197	„ 31
kosztów zarządu, jako to: za druki, papier, porto itd	„	36	„ 62
Pozostało czystego dochodu w gotówce	„	2160	„ 69
W myśl §§. 4 i 5 statutu oddzielono z tego wstępne wkładki członków honorowych	„	365	„ —
na fundusz żelazny;			
Resztę zaś dochodu rozdzielono na trzy części, z których $^2/_3$ obrócono ne zapomogi w ilości . . .	„	1197	„ $12^2/_3$
Zaś $^1/_3$ na fundusz pożyczkowy	„	598	„ $56^1/_3$
Razem	złr.	2160	c. 69

Fundusz żelazny wynosi:

1) Z obligacyi indemnizacyjnej Nr. 1158 z daru Dra Dietla na . .	złr.	500	c. —
2) Z obligu p. Ludwika Helcla na	złr.	1000	c. —
3) Z powyższych wkładek członków honorowych w ilości 365 złr. zakupiono za 260 złr. 4 listy zastawne galicyjskie w wartości imiennej . .	złr.	400	c.
Razem w obligacyach	złr.	1900	c. —
Pozostało w gotówce	„	105	c. —
Z funduszu wsparcia zostało	„	57	c. $62^2/_3$
Z funduszu pożyczkowego zostało w gotówce	złr.	23	c. $16^5/_6$
Pozostaje na pożyczkach	„	582	c. —

Obecny majątek zatem wynosi razem złr. 2667 c. $79^1/_2$ w obligacyach, na pożyczkach i w gotówce.

Prócz tego Towarzystwo otrzymało dary w dziełach, a mianowicie:

1) Dra Józefa Falęckiego 250 egzemplarzy dzieła pod tytułem: *Szkic Semiotyki uroskopijnej*.

2) Od Krystyna hr. Ostrowskiego 300 egzemplarzy jego dzieł dramatycznych.

Na dochód Towarzystwa złożył p. Wacław Stanek na ręce nowego komitetu utwory muzyczne.

Wszystkie tu wyliczone dzieła są do nabycia w księgarni p. Friedleina w Krakowie.

— Jutro we wtorek d. 6go b. m. o godzinie 9téj z rana rozpocznie się przed tutejszym Sądem karnym rozprawa ostateczna Józefa Ferdynanda Knausa o zbrodnię oszustwa. Knaus w r. 1863 objął handel owoców południowych w hotelu Saskim w Krakowie po pp. Hallerze i Zakrzewskim, którzy w skutek wypadków politycznych miasto opuścić musieli. Sklep ten istniał w Krakowie przez niejaki czas pod firmą Kamela. Narobiwszy dużo długów, wyniósł się do Niepołomic, gdzie nie mając ani pozwolenia rządu, ani majątku, założył Dom spedycyjno-komisowo-inkasowy, sklep korzenny i skład mąki hr. Potockiego w Tenczynku pod firmą: „J. Kamela i współka w Niepołomicach i Przemyślu.“ Pisząc do dyrekcyi w Tenczynku odwoływał się na gwarancyą pierwszych domów hamburskich, prosząc zaś niemieckich domów handlowych o kredyt zasłaniał się niby gwarancyą i znajomością hr. Potockiego, pp. Wolfa i Stan. Feintucha w Krakowie. W podobny sposób dopuścił się szeregu oszustw, których bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w akcie oskarżenia, aż go nakoniec roku zeszłego aresztowano w Krakowie w skutek wystąpienia tutejszego ajenta Towarzystwa cukierni w Opawie.

— Na miesiąc listopad obowiązali się sprzedawać najtaniéj pieczywo:

chléb pszenny: Józef Bartl (ulica Szewska) — za 1 cent 4 łutów wiedeńskich;

chléb żytni: tenże — za 1 cent 5 łutów wiedeńskich;

bułki przednie: Jan Wątorski (ulica Mikołajska) — za 1 cent $2^3/_4$ łutów wiedeńskich;

bułki zwykłe: tenże — za 1 cent $3^1/_4$ łutów wiedeńskich.

chléb prądnicki: 1 funt wied. po 7 centów.

— Osoba niechcąca być wymienioną, nadesłała za pośrednictwem Przełożonéj Siostr miłosierdzia na Kleparzu, na ręce X. Waleryana Serwatowskiego Dziekana Kolegiaty Wszystkich Świętych, 100 talarów pruskich dla rannych z ostatniéj wojny wojskowych narodowości polskiéj.

— Drugostronnie podajemy inserat odwołujący doniesienie p. Goldgarda o rogatkach.

— Do statystyki stypendyów dodać należy, ze zapewne wkrótce nadarzy się sposobność utworzenia nowego funduszu stypendyjnego ze sprzedaży reszty egzemplarzy dzieła na ten cel przeznaczonego. X. Karol Teliga kan. kat. krak., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, były Administrator Dyecezyi krakowskiej, wydał był w r. 1864 na pamiątkę 500 letniego założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego „Kazania świętalne", przeznaczając cały onego dochód na utworzenie stypendyum. Autor znany jako mówca i wzorowy pisarz kościelny, dostarczył obfitych dla młodszych kapłanów wzorów wymowy kaznodziejskiej. Dokonał on swego, przeznaczając dzieło na cel dobroczynny; spełnienie zaś tego celu już nie od niego zawisło. Księgarnia Friedleina ma sobie powierzoną sprzedaż tego dzieła.

— Donosiliśmy niedawno o ustanowionych przez hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie stypendyach dla uczącej się młodzieży, mianowicie zaś dla synów oficyalistów jego, tudzież mieszczan i włościan z dóbr majoratowych Łańcuckich. Dowiadujemy się teraz, że założyciel nadał te stypendya na ten rok szkolny synom oficyalistów: Feliksowi Osadzińskiemu słuchaczowi 4go roku prawa w uniwersytecie Jagiellońskim, Michałowi Iszkowskiemu, Romanowi Bastgienowi uczniom techniki we Lwowie, Aleksandrowi Truszkowskiemu z klasy 8ej i Janowi Gąskowi z klasy 4ej uczniom gimnazyum Rzeszowskiego; synom mieszczan: Franciszkowi Kuźniarowi z Łańcuta, słuchaczowi 1go roku wydziału filozoficznego w Krakowie, Janowi Dziurżyńskiemu z Żołyni z klasy 4ej, Józefowi Wójcikowi z Leżajska z klasy 5ej i synowi włościanina z Bud Łańcuckich Kaźmierzowi Kurkowi z klasy 7ej uczniom gimnazyum Rzeszowskiego. Względem połączenia wieczystego tej fundacyi z majoratem Łańcuckim, rozpoczęto już starania u Rządu.

— *Zakliczyn nad Dunajcem dnia 31 października.* (P.) Gdy zewsząd rozchodzi się echo o dziękczynieniach i objawach radosnych uczuć z powodu zamianowania hr. Gołuchowskiego Namiestnikiem kraju naszego, miasteczko nasze aczkolwiek ubogie, pospieszyło za innemi. I tak na wyraźne żądanie tutejszych obywateli odprawił wczoraj miejscowy proboszcz X. Jan Szczurek uroczyste nabożeństwo na pomyślność Najj. Pana i nowo mianowanego Namiestnika, na które się zgromadziło liczne obywatelstwo miejskie, cechy ze światłem i chorągwiami i młodzież szkolna miejscowa z pobliskich wiosek. Po nabożeństwie odśpiewano pieśń „Ciebie Boże chwalimy", a później zebrała się deputacya miasteczka z miejscowym proboszczem na czele, i udała się do komisarza drogowego jako jedynego tu reprezentanta rządowego i złożyła na ręce jego życzenia dla Najj. Pana i Namiestnika, prosząc aby o tych życzeniach doniósł rządowi krajowemu. P. komisarz podziękował deputacyi i zaprosił ją do swego mieszkania, gdzie przy wystrzałach moździerzowych wzniesiono kielichy za pomyślność Najj. Pana, hr. Becredego i hr. Gołuchowskiego. Wieczór było miasteczko rzęsisto oświetlone, a mieszczanie dali ucztę, na którą równie miejscowych jako i okolicznych zaprosili obywateli.

— Donoszą nam z Tarnowa, że wspomniony już wniosek seniora Rady miejskiej p. Polityńskiego i radnych pp. Millera i Holzapfla na posiedzeniu pełnem (jakkolwiek niekompletnem) tejże Rady, względem utworzenia dwóch stypendyów dla ubogich uczniów mieszczan tarnowskich, każde na 50 złr. rocznie, p r z e s z e d ł większością głosów. Dotychczas nie było jeszcze żadnego śledztwa z powodu wybijania okien w domach nieoświetlonych, jakkolwiek publiczne zgorszenie wymagałoby ukarania nietylko tych co się téj sprawki dopuścili, ale i tych, co byli jéj podnietą, a opinia publiczna wymienia ich nawet po nazwisku. Wiele osób zostało ugodzonych kamieniami, a szyb potłuczonych naliczono do tysiąca.

— W Wolance pod Drohobyczem w obwodzie Samborskim, gdzie dobywają naftę, w szybie pewnego właściciela starozakonnego, gdy się w nim robotnik zagłębiał, buchnęła taka ilość nafty z podziemnego zbiornika, jakby ze studni artezyjskiéj, że robotnik ledwie z życiem uszedł, a nafta wyszła w górę szybu na 5 sążni. Tego dnia z tego jednego szybu napełniono 28 beczek po 5 cetnarów każda, a nie wyczerpano wcale przybywającego płynu. Nazajurz czerpano go daléj. Pierwszego dnia wydobyto 140 cetnarów, a licząc gazową naftę na 10 złr. cetnar, zyskano 1,400 złr.

— Celem obsadzenia posady nadzwyczajnego profesora języka i literatury polskiéj na Uniwersytecie w Pradze, rozpisanym został przez tameczny Wydział filozoficzny konkurs po koniec grudnia r. b. Do posady téj przywiązaną jest roczna płaca 630 złr. Ubiegający się o tę posadę winni przesłać przed upływem czasu wyżéj oznaczonego na ręce dziekana Wydziału swój bieg życia i dowody uzdolnienia.

— Komitet patryotyczny w Wiedniu nadesłał nam drugie sprawozdanie ze swoich czynności od dnia 18 czerwca aż do 10go października b. r. Komitet ten rozporządzając znacznemi funduszami, odpowiednie położył zasługi około pielęgnowania rannych i wspierania wdów i sierót po poległych w ostatniej wojnie. Kiedy po nieszczęśliwych walkach na polach czeskich tysiące rannych przybywało do Wiednia, członkowie komitetu z uznania godną gorliwością dniem i nocą czuwali na dworcu kolei żelaznej, aby im od pierwszej chwili nieść potrzebną pomoc. Z jednej strony przesyłano tysiące pak z potrzebnemi rzeczami do rozmaitych szpitali wojskowych, znajdujących się na widowni wojny, z drugiej zaś strony pielęgnowano rannych w szpitalach wiedeńskich. Lekarzom, oficerom i żołnierzom komitet dostarczał pieniędzy, aby się w razie potrzeby do kąpiel udawali. Ciężko ranni, wdowy i sieroty po poległych, stósowne do potrzeby otrzymują wsparcie od komitetu, który się zarazem stara o zastąpienie utraconych członków ciała sztucznemi. Komitet nie odmawiał podobnej pomocy ani wojsku saskiemu, ani rannym nieprzyjaciołom. Dochody komitetu wynoszą 306,625 złr. 20 kr., 12,490 franków w złocie, 86 dukatów, 101 funtów szterlingów, $242\frac{1}{2}$ złr. w srebrze, 34 złr. w monecie konwencyjnej, 35 cwancygierów i 35,680 złr. w obligacyach. Między wydatkami, które w ogóle wynoszą tylko 123,844 złr. 74 kr. — znajdujemy na samą bieliznę 41,141 złr. na wsparcie dla oficerów i żołnierzy 34,988 złr., na wsparcie rodzin po poległych 3283 złr. itd. Prócz tych dobroczynnych datków pieniężnych komitet rozporządzał znacznym zapasem darów *in natura* w wartości przeszło 100,000 złr. I tak rozesłano do szpitali między innemi 68,148 funtów skubanki, bawełny i opasek, 25,010 koszul, 738 funtów cukru, 579 funtów kawy, 839 wiader i 1895 flaszek wina, 10,950 funtów, tytuniu 101,600 cygar itd. Komitet w końcu swego spawozdania oświadcza, że głównem jego na przyszłość zadaniem będzie wspieranie i zabezpieczenie bytu pozbawionych w ogóle możności zarobkowania, jak niemniej pozostałych po poległych rodzin. Powodując się li względami ludzkości, komitet pragnie bez różnicy narodowści użyczyć swej pomocy wszystkim, w całej monarchii prawdziwie potrzebującym wojskowym, lub ich rodzinom, wojną dotkniętym. W tym celu komitet chciałby się porozumieć z wszystkiemi w Austryi istniejącemi podobnemi komitetami, aby połączonemi siłami tem większy osiągnąć skutek; zarazem uprasza wszystkie dzienniki o zajęcie się tą sprawą.

— Dzień 3ci listopada pogodny z ustąpieniem rannéj mgły, zaś 4ty posępny pochmurny i dżdżysty. Ciepło dnia 3go doszło do + 9°·0 od — 1°.8, następnego do + 8°.4 od + 2°.0. Pierwszego z dni tych wiatr wschodni, następnego zachodni słaby. Barometr chociaż zwolna w ogóle jednak poszedł w górę i wskazywał dnia 5go listopada o godzinie 6téj rano 330‴,34; termometr zaś + 5°.2 R.

— We wtorek dnia 6go listopada, Śgo Leonarda wyznawcy.

TEATR. Przedstawione w sobotę dzieło sceniczne w 5 aktach p. n. *Poczwarka*, osnute przez autorkę dramatyczną p. Karolinę Birch-Pfeifer na tle romansu p. George Sand *la petite Fadette*, nosi niemiecką nazwę *Die Grille*, którą przepolszczano raz przez „Poczwarka" to znów przez Swierszcz"; lecz ani jeden, ani drugi z tych tytułów rzeczonej sztuki nie mieści w sobie zdaniem naszem właściwego pojęcia charakteru jaki uosabia Fanchon, będąca główną figurą tego dramatycznego obrazu, której najwłaściwszą może byłby nazwą wyraz używany u gminu „Poturadło." „Poczwarka" bowiem znaczy zasklepioną gąsienicę w chwili przeobrażania się w motyla, „Swierszcz" zaś żadnego nie daje wyobrażenia, mogącego się zastósować do przymiotów osoby. Po tej uwadze filologicznej dodamy jeszcze, że zatrzymanie imienia Fanchon, wymawianego z polska, stając w sprzeczności z właściwą prozodyą, razi nieco ucho.

Poczwarka odegrana po raz pierwszy za teraźniejszej Dyrekcyi teatru, niejednokrotnie już dawniejszemi czasy przedstawioną była na scenie tutejszej; treść jej przeto znaną jest powszechnie. W roli Fanchon występowała podówczas z powodzeniem młoda artystka, posiadająca sympatyę publiczności; tem trudniejszem było więc zadanie p. Parżnickiej, którą po raz drugi dopiero widzimy na scenie; lecz przyznać winniśmy, że pod względem pojęcia i konsekwentnego przeprowadzenia swej roli, odniosła palmę zwycięstwa nad swą poprzedniczką. P. Parżnicka przedstawiła bardzo dobrze dziewczynę zaniedbaną, na pół dziką, posiadającą jednak mocno wkorzenione zasady religijne, które rozwinęły jej serce i nadały jej ten skarb uczuć i rozsądku, jakiego żaden blichtr wychowania i ogłady zastąpić nie zdoła. Fanchon pogardzana od bliźnich, drażniona w najdelikatniejszych swych uczuciach, niepozbywa się nigdy owej szlachetności i chrześciańskich prawdziwie popędów serca, nakazujących odwdzięczać się dobrem za złe. Słowem, pani Parżnicka wywiązała się z swej roli z najzupełniejszem zadowoleniem publiczności, która ją po każdym akcie i dwukrotnie po skończeniu sztuki wywołała wśród hucznych oklasków. Mieliśmy przeto słuszność twierdzić, że rola Fanchon w *Poczwarce* należy do najodpowiedniejszych talentowi p. Parżnickiej. Jedno tylko moglibyśmy jej zarzucić, niewchodząc w szczegółowy rozbiór w ogóle szczęśliwej gry, że nie dość się młodo ucharakteryzowała, przez co wzmianka o 17 latach Fanchon, była w pewnym rozstroju z rzeczywistością. Mniemamy, że sztuka charakteryzowania byłaby mogła łatwo ująć kilka lat i tym sposobem nzupełnić złudzenie. Tę samą uwagę uczynić winniśmy p. Ekerowi w roli bliźniaka Didier, który wydawał się znacznie starszym bliźniakiem Landrego.

P. Ekerowa (Matka Fadet) użyła wszelkich odcieni swych zdolności aby przedstawić właściwie kobietę zepchniętą nieszczęściami z swego stanowiska i rozgoryczoną przeciwko światu, któremu nieprzestawała jednak pomimo tego być użyteczną. P. Rapacki w roli ojca Barbeaud, roli zresztą mniej znacznej, oddał wybornie moment, w którym uczucie pogardy przeciw nieszczęśliwej sierocie, przechodzi w łagodniejszą fazę i zamienia się w końcu w prawdziwą sympatyą, opartą na słusznem ocenieniu jej szlachetnych przymiotów. Chwila, kiedy pojawia się w szacie świątecznej z ślubnym bukietem u boku i zezwala na małżeństwo syna swego z Poczwarką, tchnęła taką prawdą, że niemogła pozostać bez wrażenia. P. Benda (Landry) dobrze również oddał przejście nienawiści, opartej na uprzedzeniach, zrazu w litość, a później w szaloną miłość. Inne role mniej były wybitne, mniej je sama autorka uwydatniła, dla tego zapewne aby tym sposobem główną postać postawić na pierwszym planie obrazu, lecz całość poszła dość gładko i bez widocznych usterków. Drugi występ p. Parżnickiej świadczy zaszczytnie o jej zasobach scenicznych, które jak sądzimy po jej talencie, nieograniczają się na ciasnej specyalności.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 1 listopada.

P r e z y d u j ą c y: Ciechanowski; S ę d z i o w i e: Rzizek, Janatsch, Nowak, Lewiecki; p r o t o k o l i s t a: Siegler; Z. p r o k u r a t o r a: Spławiński; o b r o ń c a: Dr. Szlachtowski.

(*Trafne orzeczenie lekarskie*). Mamy zdać sprawę z odroczonej przed kilkoma tygodniami, a dziś zakończonej rozprawy. W skutek mylnego orzeczenia lekarskiego, Katarzyna Nowakówna, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa, dość długi czas w śledztwie pozostawała, chociaż jest zupełnie niewinną, jak się to na rozprawie ostatecznej pokazało.

Lekarze sądowi Dr. Janchen z Radłowa i pan Czernek zawezwani do sekcyi zmarłego przy porodzie dziecka obwinionej, orzekli, że ono się urodziło żywe, dobrze wykształcone, zdolne do dalszego życia, że nie otrzymało potrzebnej przy porodzie pomocy, i że umarło w skutek gwałtownego uduszenia przez matkę. Zaniedbana pomoc niezbędna dla każdego nowonarodzonego dziecka, dowodzi złego zamiaru matki, która choć świadoma swego położenia i nie zaskoczona porodem, obowiązków swych jednak nie dopełniła. Prócz tego ciało dziecka nosi na sobie znamiona gwałtu, i nie umarło śmiercią zwyczajną. Obfitość krwi czyli przekrwienie w mózgu i w płucach, kurczowo zagięte palce i sinawe paznokcie — wymowne stanowią świadectwo, że uduszono dziecko przez zatkanie ręką ust i nosa. Gdyby dziecko było zmarło przed porodem — dodali wyraźnie w sztuce biegli — natenczas podbiegnięcie krwi nie miałoby miejsca.

Tak orzekli lekarze sądowi. Zeznania Katarzyny N. i świadków, złożone w ciągu śledztwa i rozprawy pierwszej, przemawiające przeważnie na korzyść oskarżonej, mocno zachwiały wiarę sędziów, p. z. prokuratora i p. obrońcy w nieomylność przytoczonego zdania lekarskiego. Odroczono zatem rozprawę i zasięgnięto rady wydziału lekarskiego Wszechnicy krakowskiej.

Wydział przez swego dziekana prof. Dra Madurowicza, wystósował swoje zdanie, wręcz przeciwne orzeczeniu lekarzy sądowych. Dziecko z bezwzględną pewnością urodziło się *nieżywe*. Jest to rzeczą tak jasną, źe żadna wątpliwość w tej mierze zachodzić nie może. Wszelkie inne przypuszczenia są nieuzasadnione i błahe. Dziecko, doskonale wykształcone zapewne się udusiło podczas porodu, albo zakończyło swe życie płodowe jeszcze w łonie macierzyńskiem. O gwałcie nie ma mowy. Może li za pomocą narzędzi chirurgicznych zdołanoby ocalić dziecko, bo najbieglejsza nawet akuszerka mogłaby tylko rady, ale nie ratunku użyczyć.

Taką jest treść orzeczenia lekarskiego jednego i drugiego. Nie wiemy, czyśmy wiernie przetłómaczyli wszystkie wyrazy techniczne, bo tak zdanie w sztuce biegłych, jak niemniej i zdanie wydziału lekarskiego w *języku niemieckim* wydane zostały.

O zagnieżdżonej po małych miasteczkach galicyjskich niemczyznie, zwłaszcza w sprawach, tyczących się sądownictwa — nie nadmieniamy już; nie godzi się bowiem co chwilę przypominać starych bólów, na które jeszcze na teraz nie ma lekarstwa. Ale radzibyśmy wiedzieć, jakiemi zasadami i przepisami powoduje się tutejszy wydział lekarski? Czy to może dla tego wydaje orzeczenia swoje po niemiecku, aby nieco złagodzić rozgorączkowaną wyobraźnią i wielki gniew dzienników rosyjskich, które kraj nasz uważają za gniazdo polskości? Inaczej nie pojmujemy owej wytrwałości, z jaką wydział lekarski ciągle swe orzeczenia w języku niemieckim pisze—mimo nadanego sobie już od dawna prawa używania języka ojczystego. Rzecz to na pozór małej wagi, ale omijając chwilowo kwestyę zasadniczą, której zawsze bronić należy, wypadałoby może w takim razie osobnych zamianować tłómaczy, aby ci obznajmieni z słownictwem polskiem sztuki lekarskiej, wiernie oddawali myśl zawartą w podobnych orzeczeniach.

Jeżeli całe śledztwo, jeżeli cała rozprawa się toczy w języku polskim, zrozumiałym dla oskarżonego, to tembardziej sprzeciwia się zasadom słuszności wszelkie lekceważenie praw, przynależnych temu, który ma nieszczęście stawać przed sądem.

Wracając do właściwego przedmiotu naszego sprawozdania, nadmieniamy, że z. prokuratora p. Spławiński wnosił, aby Sąd w obec stanowczo rozstrzygającego orzeczenia wydziału oskarżoną uwolnił, uznawszy ją za niewinną. Pierwsze orzeczenie na żadną nie zasługuje wiarę, a p. z. prokuratora zastrzega sobie wniosek co do lekarzy sądowych.

Dr Szlachtowski oświadcza, że rozprawa niniejsza należy do tych rzadkich wypadków, gdzie obrona jest zbyteczną. Zgadza się w zupełności z wnioskiem prokuratoryi, że w danym wypadku nie ma mowy o zbrodni, ale p. obrońca wykazał także w kilku dobitnych słowach, że niepodobna tu także zastósować przestępstwa zatajenia porodu.

Sąd po krótkiej naradzie, oskarżoną uwolnił i za niewinną uznał. *H. Bl.*

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek dnia 6go: Knausa Józefa — o oszustwo; Wcisły Jędrzeja — o kradzież; Kuliszowej Maryi — o oszustwo.

We środę dnia 7go: Knausa Józefa — o oszustwo (ciąg dalszy).

We czwartek dnia 8go: Knausa Józefa— o oszustwo (dokończenie); Grobosia Antoniego i wspólników — o kradzież.

W piątek dnia 9go: Stadnika i wspólnika — o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5 listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Zofia Miłkowska ze Lwowa, Władysław Bobrowski właściciel dóbr z Galicyi, Karolina Kriegshaber właścicielka dóbr z Niedar, Jan Kochanowski właściciel dóbr z Olszyn, Apolonia Jordanowa właścicielka dóbr z Galicyi, Tytus Drohojowski właściciel dóbr z Ryczowa, bar. Rozenberg Lipiński właściciel dóbr z Płazy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Felicyan Bobrowski z Bieżanowa, Franciszek Szoper z Galicyi, Zygmunt Kępiński właściciel dóbr, Wojciech Pik aptekarz z Jasła, Ludwik Liebhart z żoną restaurator z Przemyśla.

HOTEL SASKI: Józef Wożniakowski właściciel dóbr, Stefan Frycz właściciel dóbr z Kongresówki. Marcela Trzecieska właścicielka dóbr z Galicyi, Józef Martin kupiec z Paryża, Ludwik Martin komisant z Paryża, Ignacy Mecnarowski Dr praw z Galicyi, Władysław Dąmbski właściciel dóbr z Wojnicza, Józef Jabłonowski ze Szczakowy, Feliks Muszkowski właściciel dóbr, Maryan Rutkowski z Kongresówki, Robert Billat z Jaworznia, Hipolit Bohdan właśc. dóbr z Galicyi, Bruno Mass kupiec z Szczecina, Ignacy Suchorzewski wł. d. z Mielca, Konstanty Malinowski naczelnik solny, Ksawery Janiszewski rządca dóbr z Rzeszowa, Berta bar. Biest wł. d. z Cieszyna.

HOTEL POLLERA: JEks. Sembratowicz Józef Arcybiskup z Rzymu, Iwanowska Paulina żona radcy dworu z Petersburga, Schmid K. naczelnik powiatu z Chrzanowa, Schat Ferdynand dyr. kopalń z Jaworznia, Thorski Bernard kupiec z Pardubic, Wasberger Józeef kupiec z Kolina, Winternitz Jakób kupiec z Czech, Jettmatt Karol kupiec ze Szląska, Seelig Adolf kupiec, Jakobij Juliusz Ludwik z Berlina, Püschner Józef kupiec z Czech, Franke Franciszek kupiec z Prus, Keller Jan kupiec ze Sztutgartu, Aeger Henryk kupiec z Opawy, Mittendorfer Gustaw kupiec z Wiednia, Szybalski Mieczysław właśc. d. z Niewiarowa, Stojowski Stanisław właśc. dóbr z Tarnowa, Dobrzańska Leonarda, wł. d. z Kongresówki, Nowicka Zofia właśc. dóbr z Brukselli, Żeliński Kazimierz kupiec z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

L i c y t a c y e: W d. 12 listopada w Przemyślu sprzedaż dóbr Rzepedz, cena wywołania 26,967 złr. $41\frac{1}{2}$ c.; kur. Dr Zezulka.

P o s a d y: Nadzwyczajnego profesora języka i literatury polskiéj na uniwersytecie w Pradze (630 złr.)

Z a w e z w a n i a: Sąd lwowski posiadacza zagubionego kupona od obligacyi indemnizacyjnéj, Nr 3579 na 500 złr. zgłoszenie się w roku i 6 tygodniach.

Z a w i a d o m i e n i a: Sąd w Podgórzu Piotra Józefa Steinkellera o wzdaniu mu pozwu przez gminę podgórską o zapł. czynszu za dzierżawę gruntów pod l. 199 i 200, tudzież o rozwiązanie kontraktów względem tychże gruntów; ust. rozp. 28 listop. kurator notaryusz Siedlecki. — Sąd Tarnopolski Malwinę, Felicyą i Izabellę Pakosławskie, o wydanie im pozwu przez Mieczysława hr. Borkowskiego o przyznanie prawa do niektórych gruntów w Chudykowcach i sianożęci w lesie dworskim; ust. rozpr. 27 listop., kurator Dr Kozmiński. — Sąd Złoczowski O. Jawrowera o nak. zapł. 125 tal. Ascherowi Jopke; kurator Dr Starzewski.—Sąd Stanisławowski spadkobierców Franciszka Mrozowickiego o wydanie im pozwu przez Maryą Kamińską i Teodora Agopsowicza o ekstab. z dóbr Pużniki praw wypływających z umowy względem puszczenia na loteryą dóbr Sokołówka i Chodorowce; kurator Dr Marmorosz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 1 listopada. Po dniach mglistych, zimnych nastąpiły pogodne. Zimno mamy ciągle.

Handel towarowy był znowu bardzo ożywiony. Ale dawne skargi odzywają zię znowu, ponieważ od dnia 25 listopada dyrekcya kolei północnej z powodu przepełnienia magazynów w Oświęcimie, wstrzymała na 8 dni bezpośredni przewóz towarów na Nowy Beruń do Wrocławia. Fracht na kolei górno-szląskiej jest tańszy, zatem kupcy umowami związani, narażeni są na znaczne straty, przesyłając towary swoje kosztowniejszą drogą. Napływ towarów kolonialnych z Tryestu staje się coraz większy, znaczne także przesyłki towarów lnianych i manufaktów nadchodzą do Galicyi. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zniosło każdorazowy dodatek na agio przy przewozie pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurudzy w ziarnie, orkiszu, hreczki, wyki, grochu, soczewicy, bobu, prosa, słodu, mąki, grysu, pęcaku, otrąb, siemienia lnianego, konopnego i rzepaku, i przez to powiększył się obrót na tej kolei.

W handlu zbożowym w tygodniu ubiegłym przy znacznym odbycie panowało także ożywienie. Z wyjątkiem Szczecina, zboże trzyma się w cenie, a mianowicie w Wrocławiu, dokąd odchodzi większa część pszenicy tu zakupionej, nie brak chęci do kupna i wywóz przybiera znaczne rozmiary. Największy popyt był na pszeniecę, którą zakupowali ajenci firm wrocławskich, kolońskich i drezdeńskich. W Tarnopolu i Czerniowcach zakupiono także kilka partyj pszenicy najcelniejszej, i wszystkie ważniejsze targowice galicyjskie biorą udział w wywozie, zwłaszaza Jarosław, Rzeszów i Tarnów, a jeszcze ciągle słychać zażalenia, ze zapasy towaru gotowego nie są wystarczające. Ceny zboża podniosły się cokolwiek w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia, a potem spadły znowu do dawniejszej wysokości. Doświadczeńsi spekulanci sądzą, że ceny teraźniejsze nie utrzymają się, lecz spadną w najbliższych miesiącach. Loco Lwów płacono celniejsze gatunki pszenicy 171 ft. wagi po 9 złr. 25 c., pośledniejsze po 8 złr. 80 c. do 9 złr. 15 c., i partye zwiezione rozbierano szybko. Pszenicę tu dowiezioną wysłano do Wrocławia i Drezna, zwyjątkiem kilku partyj odstawionych do młynów a przeznaczonych na konsumcyę miejscową. Ogółem sprzedano w tygodniu ubiegłym 28.000 cent. Jęczmień 142 ft. wagi płacono po 5 złr., żyto 160 ft. wagi mniej było poszukiwane i płacono ten artykuł po 5 złr. 20 c. Wywóz żyta do Belgii i Francyi jeszcze się nie opłaca. Owies 98 ft. wagi płacono po 2 złr. 20 c., popyt na niego był mało ożywiony, i według doniesień z Wrocławia nie zwracają tam uwagi na ten artykuł.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: Rzeszów: pszenica 170 ft. 10 złr. 15 c., żyto 160 ft. 6 złr. 47 c., jęczmień 139 ft. 5 złr. 40 c., owies 99 ft. 2 złr. 53 c. Popyt znaczny na pszenicę pomimo wysokich cen, na żyto mniejszy, na jęczmień i owies słaby. Przemyśl: pszenica 170 ft. 9 złr. 70 c., żyto 160 ft. 5 złr. 85 c., jęczmień 136 ft. 4 złr. 90 c., owies 100 ft. 2 złr. 80 c. Odbyt na pszenicę znaczny pomimo wysokich cen, żyto i jęczmień trzymają się w cenie. Sędziszów: pszenica 170 ft. 9 złr. 85 c., jęczmień 140 ft. 5 złr. 10 c., żyto 160 ft. 6 złr. 27 c., owies 98 ft. 2 złr. 60 c. Co do pszenicy kupujący z powodu wysokich żądań zachowują się wyczekująco, popyt i pokup na żyto był znaczny. Dębica: pszenica 170 ft. 10 złr. 16 c., żyto 160 ft. 6 złr. 55 c., jęczmień 139 ft. 5 złr. 16 c., owies 99 ft. 2 złr. 52 c., rzepak 170 ft. celnych 12 złr. 15 c. Ceny podnoszą się, handel ożywiony. Rzepak trzyma się w cenie. Tarnów: pszenica 170 ft. 9 złr. 85 c., jęczmień 140 5 złr. 28 c., żyto 160 ft. 7 złr. 5 c., owies 100 ft. 2 złr. 75 c., rzepak 170 ft. celnych 12 złr. 50 c. Przy znacznym popycie i wysokich cenach przedaż bardzo ożywiona. Bochnia: pszenica 170 ft. 10 złr. 48 c, jęczmień 140 ft. 4 złr 99 c., żyto 160 ft. 6 złr. 97 c., owies 100 ft. 2 złr. 45 c. Pszenica i żyto trzymają się w cenie, popyt ożywiony także i na owies.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono koleją lwowsko-czerniowiecką 1190 sztuk i wysłano do Oświęcima. Ogółem wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi do Oświęcima 2300 sztuk wołów. W najbliższych dwóch tygodniach mają być wysłane znaczniejsze transporta do Pragi i Wiednia.

(Gazeta Lwow.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

D r e z n o 3 listopada. Król, królowa, królewicz z żoną swoją i książę Jerzy Saski z żoną, odbyli dziś o 2ej po południu wjazd do stolicy świetnie przystrojonej, wśród bicia dzwonów i nieustających okrzyków ludności.

S t u t g a r t 3 listopada. *Staats Anzeiger* wirtemberski donosi: Podczas wręczenia listów swoich wierzytelnych przez posła wirtemberskiego przy rządzie szwajcarskim bar. Ow, rzekł tenże, iż starać się będzie o pielegnowanie przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Szwajcaryą a Wirtembergią. Na to odrzekł prezydent Knüsel: Szwajcarya pragnie również utrzymać stosunki jak najlepsze z południowemi Niemcami, osobliwie z Wirtembergią.

P a r y ż 3 listopada. Cesarz był dziś na polowaniu w Wersalu.

Gazeta Wiedeńska zamieściła nominacyę nowego ministra spraw zagranicznych bar. Beusta i zarazem okólnik jego, zawiadamiający o objęciu przezeń steru tegoż ministerstwa. Akt ten nie zawiera wszelako w sobie programatu; jest tylko notyfikacyą. Podajemy go powyżej. Nominacya bar. Beusta nie podobała się w Berlinie, jak to można widzieć z tamecznych organów rządowych. *Nordd. allg. Ztg* daje z lekka do przewidzenia, że p. Beust będzie ministrem więcej niemieckim niż austryackim; gdy przeciwnie *Kreuzztg* utrzymuje, że polityka p. Beusta była dla tego nieszczęśliwą, iż był on zawsze tajnym ministrem austryackim; czas więc, aby został jawnym. Tamta gazeta wykazuje, że p. Beust nie zna stosunków austryackich; ta zaś robi go wyrazem polityki austryackiej na polu niemieckiem. Sprzeczność ta ma jednak tę cechę, iż jest wypływem niechęci, mimo wszelkich zastrzeżeń, widocznej.

W liście, który w tej chwili odbieramy z Wiednia, donosi nam korespondent, iż br. Beust porozumiał się z hr. Willerstorfem względem reform mających być dokonanemi w obrębie działalności ministra handlu, które tenże zdawna polecał, ale poparcia ich dostatecznego w radzie ministrów nigdy nie pozyskał. Między koncesyami, na które br. Beust się zgodził, jest także przywołanie kilku ekonomistów zagranicznych, którzy zajmą wyższe posady w austryackiem ministerstwie handlu.

Pod nieobecność w Królestwie Polskiem hr. Berga, który wyjechał do Petersburga, zarząd cywilny Królestwa objął tajny radca Funduklej.

Gaz. Krzyżowa zaprzecza wieściom o zmianie ministeryum pruskiego, poruszanym od czasu do czasu, a ostatni raz przez *Volks Ztg.* Tenże dziennik utrzymuje, że organizacya Związku północnego spiesznie się odbywa i że około Nowego roku zbierze się już parlament niemiecki.

La Presse dowodzi, że między Prusami i Rosyą istnieje ścisłe przymierze w celach polityki wschodniej i niemieckiej.

Do *Gaz. augsb.* piszą z Konstantynopola 23go października: Zapewniam z zupełną otwartością, że w tutejszych sferach dyplomatycznych mówią o przymierzu Francyi, Prus i Austryi przeciw Rosyi. Nie król Saski, lecz Cesarz Maksymilian miałby sobie oddany tron przywróconej Polski. Rosya usiłowała poruszyć kwestyę wschodnią, a gdy się ta nie udała, kwestyę austryacką i galicyjską. Ale zmieniły się karty; na wiosnę, powiedzmy w lecie — gdyż po ten czas piechota francuska będzie nowo uzbrojoną, Prusy zreorganizowane, a Austrya się podźwignie — dożyjemy chwili, że się przekonamy, iż epoka ta jest czasem przymierzy zmierzających do nowego wspólnemi siłami przeobrażenia Europy. Jeżeli wszystkie oznaki nie łudzą, Rosya zostaje obecnie nie tylko względem państw zachodnich, ale i wschodnich w takiem położeniu, w jakiem się znajdowała przed rozpoczęciem wojny krymskiej. Niech ks. Gorczaków ma się na baczności. Podczas kiedy ajenci francuscy i angielscy usiłują tutaj przytłumić ogień wzniecony przez Rosyę, ta nieprzerwanie jest czynną w podkładaniu go na nowo. Ajenci rosyjscy przebiegają Bułgaryę, Rumunię i Bośnię; gdy jednak chrześcijanie na Wschodzie nie pokładają w niej wielkiego zaufania, przeto podżegania są bezskuteczne. Również nie udało się Rosyi nowego księcia Karola zwrócić przeciw Turcyi.

Powtarzamy to doniesienie ze względu, że *Gazeta Augsburska* używa powagi dobrze informowanego dziennika, a listy jej z Turcyi wychodzić mają z pewnego poselstwa; wszelako przymierze to trzech państw wydaje nam się być wielce wątpliwem, a przypomnieć nie zawadzi, iż Prusy umiały sobie Rosyę pozyskać czy też nastraszyć w czasie wojny niemieckiej, i w tym to celu przedsiębrana była owa tajemnicza misya jen. Manteuffla do Petersburga, gdzie miały Prusy stawiać Rosyi alternatywę uznania zaborów, albo podniesienia kwestyi polskiej.

W chwili, gdy dzienniki głoszą stłumienie powstania na Kandyi, zadziwiać musi, że Turcya zamierza zamknąć porty swoje okrętom greckim, i że zaciąga pożyczkę miliona funt. sterl. Nie znikła przeto całkowicie obawa wpływów greckich, ani też nie usunięta potrzeba zapewnienia się przed niemi. Skoro zaś donoszą o bliskiem przybyciu eskadry amerykańskiej na morze Sródziemne, przypomnieć trzeba, że zgromadzenie Kandyotów odwołało się do opieki Stanów Zjednoczonych.

Donoszono, że konsul jlny rosyjski nie był na pożegnaniu u księcia Karola Rumuńskiego, gdy tenże odpływał do Konstantynopola. Nastąpiła jednak zgoda, jeżli jej nie było dawniej, o czem powątpiewamy. Książę był bowiem w odwiedziny u posła rosyjskiego w Konstantynopolu, a ten oddał mu nawzajem wizytę. Scena z konsulem była zapewne umyślnie odegraną komedyą, aby mniemano w Stambule, że Rosya nie sprzyja księciu Karolowi. Porta niezawodnie życzyłaby sobie takiej niechęci Rosyi dla księcia; okazanie jej przeto ułatwiło księciu otrzymanie inwestytury.

Książę Karol Hohenzollern powrócił do Bukarestu z inwestyturą na księstwo Rumuńskie w ręku. Akt uznania mieści w sobie podobno ten ustęp, że Księstwa Naddunajskie stanowią część integralną państwa Ottomańskiego, wszelako ustęp ten złagodzony został tym dodatkiem: „w granicach naznaczonych pokojem paryskim." Dodatek ten uzyskany był za staraniem ks. Stirbeja i Sturdzy przed przyjazdem jeszcze ks. Karola do Stambułu. Również w akcie inwestytury użyto nazwy godności nie „hospodar," lecz „książę."

Gabinet Narvaeza mimo drakońskich rządów swoich, bliskim jest upadku. Mówią, że zastąpi go gabinet hr. Pezueli, coby jeszcze pogorszyło kierunek polityki, lecz pozyskałoby rządowi wsparcie części duchowieństwa, które Narvaeza nienawidzi. Jen. Pezuela jest szwagrem margr. Viluma głowy stronnictwa klerykalnego. Do przyszłego gabinetu wejść mają: Calonga, jako minister wojny; Arrazola, sprawiedliwości; Nocedal, spraw wewnętrznych. Nowy gabinet rozwiązałby kortezy, zniósł konstytucyę, ogłosił stan oblężenia, wydalił podejrzanych urzędników i oficerów, powiększył wojsko, zwrócił niesprzedane jeszcze dobra kościelne i wystąpił energicznie w sprawie rzymskiej. Być może, iż jest to tylko wieść, mająca posłużyć do podbudzania ludu przeciw królowej.

Monitor w liście z Mexyku z d. 29 września usprawiedliwia niejako oddalenie się wojsk francuskich, a zawczasu przyspasabia umysły do strat, jakie cesarswo mexykańskie ma ponieść pod względem territoryalnym, mianowicie w prowincyach północnych, które prawdopodobnie dostaną się Stanom Zjednoczonym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. W i e d e ń 5 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·65. — Pożyczka narodowa 66·50. — Losy z roku 1860 80·—. — Akcye banku 714.— Akcye kred. 151·20. — Londyn 128·25. — Srebro 127·50.— Dukat 6·11.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie

Przy siedmnastem losowaniu Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego, uskutecznionem na dniu 31 Października 1866 r., zostały wylosowane następujące obligacye, jako to:

Obligacye z kuponami

na 50 złr.

Nro 118.

na 100 złr.

N 81, 97, 784, 1,196.

na 500 złr.

Nro 41.

na 1000 złr.

N. 448, 1088.

na 10,000 złr.

N. 11 z częściową kwotą 7,050 złr. i Nr. 119.

Powyższe Obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału, po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ck. Kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to Kasa zarazem za niewylosowaną część Obligacyi pod Nr, 11 na 10.000 złr. nowe Obligacye w kwocie 2.950 złr. wystawi.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane Obligacye również uprzyw. austryacki Bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego, w skutek rozporządzenia wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 do L. 13,096 wydanego, wykazują się ponownie już wylosowane Obligacye, które dotychczas nie zostały wypłacone, a mianowicie:

1) wylosowana na dniu 30 Października 1858 Obligacya z kuponami na 100 złr. N. 602;

2) wylosowana na dniu 31 Października 1863 Obligacya z kuponami na 1.000 złr. N. 626;

3) wylosowana na dniu 30 Kwietnia 1864 Obligacya z kuponami na 100 złr. N. 266;

4) wylosowana na dniu 31 Października 1864 Obligacya z kuponami na 50 złr. N. 51;

5) wylosowana na dniu 29 Kwietnia 1865 Obligacya z kuponami na 100 złr. N. 444, 669, 719 i 961, na 1.000 złr. N. 98—141 wartości,

6) wylosowana na dniu 31 Października 1865 Obligacya z kuponami na 50 złr. N. 139,

na 100 złr. N. 18 i 708,

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie tych Obligacyj od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, gdyby kupony od tych Obligacyj zostały wypłacone, te wypłacone kwoty od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych ck. Kasy funduszu indemnizacyjnego przy Obligacyach z kuponami pod N. 212 na 100 złr. i pod N. 87 na 500 złr. zanotowano, że amortyzacya tychże rozpoczętą została.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 31 Października 1866.

(1369-2-3)

Obwieszczenie.

N. 2902.

Przy siedmnastem losowaniu Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi Zachodniej, uskutecznionem na dniu 31 Października 1866 r., zostały wylosowane następujące Obligacye, jako to:

Obligacye z kuponami:

na 50 złr.

N. 228, 793, 832, 863, 871, 1243, 1759, 1910, 2289, 2469, 2971, 2992, 3528, 3901, 3945, 4356,

na 100 złr.

N. 87, 243, 980, 1194, 1347, 1372, 1453, 1503, 1547, 2005, 2274, 2338, 2369, 2519, 2580, 2795, 3022, 3222, 3420, 3670, 3788, 4030, 4073, 4405, 4521, 4879, 4905, 4972, 5241. 5526, 5605, 5701, 5731, 5799, 6020, 6295, 6315, 6817, 6926, 7006, 7136, 7224, 7368, 7404, 7554, 7857, 7951, 8062, 8205, 8496, 8511, 8543, 8685, 8744, 8833, 9078, 9349, 9483, 9686, 9825, 9965, 10044, 10182 10269, 10408, 11124, 11244, 11326, 11476, 11523, 11585, 11818, 11838, 11949, 12012, 12400, 12566, 12738, 12828, 12844, 12955, 13025, 13043, 13487, 13491, 13527, 13574, 13691, 13801, 13837, 13977. 14682, 14728, 14858, 14864, 14956, 14988, 15149, 15226, 15360, 15385, 15446, 15593, 16270, 16767, 16941, 17010, 17106, 17298, 17635, 17842, 18070, 18657, 18773, 18867, 19049, 19198, 19436, 19524, 19727, 19785, 19816.

na 500 złr.

N. 94, 123, 191, 480, 800, 1164, 1179, 1180, 1223, 1233: 1244, 1370, 1561, 1872, 1877, 1881, 2128, 2250, 2312, 2356. 2462, 2475, 2479, 2548, 2649, 2707, 2719. 3691, 3979, 4242, 4265, 4404,

na 1000 złr.

N. 178, 659, 691, 798, 941, 1307, 1327, 1475, 1596, 1692, 1725, 1727, 1878, 2097, 2330, 2659, 2773, 2785, 2791, 3156, 3297, 3384, 3640, 3650, 3970, 4037, 4056, 4322, 4652, 4742, 4770, 4955, 5068, 5088, 5127, 5167, 5249, 5275, 5296, 5325, 5349, 5386, 5790, 5921, 6713, 6746, 6945 7142, 7325, 7401, 7627, 8086, 8257, 8530, 8534, 8776, 8918, 8947, 8950, 9090, 9445, 10006, 10369, 10423, 10444, 10460, 10763, 10930, 11397, 11506.

na 5000 złr.

N. 247, 249, 378, 482, 584, 791, 1068, 1143,

na 10000 złr.

N. 38, 140, 363, 443 z częściową kwotą 6100 złr. dalej Nr. 719 i 899.

Obligacye Lit. A.

Nr. 862 na 2650 złr., Nr. 2370 na 1150 złr. Nr. 2393 na 300 złr. Nr. 2402 na 840 złr. Nr. 2413 na 920 złr. Nr. 2760 na 60 złr. Nr. 3440 na 150 złr. Nr. 3562 na 90 złr. Nr. 3675 na 1000 złr. Nr. 3679 na 1000 złr. Nr. 3850 na 100 złr. Nr. 3883 na 250 złr. Nr. 3995 na 400 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ces. kr. Kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to Kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod Nr. 443 na 10,000 złr. nowe obligacye w kwocie 3900 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty, wylosowane obligacye również uprzywilejowany austryacki Bank narodowy w Wiedniu eskontować będzie.

Prócz tego, w skutek rozporządzenia wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 do L. 13096 wydanego, wykazują się ponownie następujące już wylosowane Obligacye, które dotąd wypłacone nie zostały, jako to:

1) wylosowana na dniu 30 Października 1858 r. Obligacya z kuponami, na 1.000 złr. N. 5059,

2) wylosowana na dniu 30 Kwietnia 1861 r. Obligacya z kuponami na 50 złr. N. 3036,

3) wylosowana na dniu 31 Paśdziernika 1861 r. Obligacya z kuponami, na 50 złr. N. 676,

4) wylosowana na dniu 30 Kwietnia 1862 r. Obligacya z kuponami, na 100 złr. N. 2599 i 4433.

5) wylosowana na dniu 31 Października 1862 r. Obligacya z kuponami, na 100 złr. N. 7947,

6) wylosowane na dniu 30go Kwietnia 1863 Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 3143, na 100 złr. N. 2786,

7) wylosowane na dniu 31 Października 1863 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 1084, na 100 złr. N. 1997, 6542 i 12856, na 500 złr. Nr. 254, 1504, 1624, 2511 i 2755, na 1.000 złr. N. 3322,

8) wylosowane na dniu 30 Kwietnia 1864 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 1794 i 2201, na 100 złr. N. 2506, 3779, 6172, 6424, 6621, 7832, 13443, na 500 złr. N. 126, 1007, 2121, na 1.000 złr. 6616 i 8328. nu 5.000 złr. N. 266,

Obligacye Lit. A)

N. 2380 na 70 złr.

N. 2800 na 90 złr.

9) wylosowane na dniu 31 Października 1864 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 152, 657, na 100 złr. N. 3180, 3351, 5359, 5682, 6630, 6674, 7455, 11714, na 500 złr. N. 368, 1919, 2349, na 1.000 złr. Nr. 66, 1607, 2274, 2776,

10) wylosowane na dniu 29 Kwietnia 1865 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N 236, 1870, 2864, 3432, na 100 złr. Nr. 511, 575, 641, 1028, 1445, 2432, 3749, 3997, 4237, 6983, 7165, 7650, 7791, 7998, 8037, 8702, 8859, 8965, 9061, 9389, 12117, 13040, 13544, 14013, 14068, 14769, 16589, 17633. na 500 złr. Nr. 2659, 2955, 3365, 4016, 4156, na 1000 złr. Nr. 1915, 3775, 6733, 7147, 7405, 7701, 8363, 9908, 10529, na 5000 złr. N. 367,

Obligacye Lit. A.

N. 2749 na 150 złr.

11) wylosowane na dniu 31 Października 1865 r. Obligacye z kuponami, na 50 złr. N. 418, 802, 1506, 1586, 1611, 1678, 2299, 3866, 4077, 4218, 4239. na 100 złr. N. 1350 1385, 1980, 2027, 2299, 3675, 4544, 4887, 5533, 5695, 5735, 5925, 6440, 8011, 8435, 8440, 8695, 9052, 9529, 9782, 10093, 10658, 12120, 12146, 12504, 12879, 12902, 13038, 13186, 14166, 14816, na 500 złr. N. 35, 59, 135, 140, 833, 915' 1296, 2375, 2605, 2676, 3046, 3447. na 1000 złr. N. 1076, 1568; 1889, 2218, 2565, 3548, 7799, 8564, 9282, 10860, na 5000 złr. N. 872

Obligacya Lit. A.

N. 2475 na 60 złr.

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie Obligacyj wyrażonych od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, gdyby kupony od tych Obligacyj zostały wypłacone, te wypłacone kwoty od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych ck. Kasy funduszu indemnizacyjnego, następujące zastrzeżenia wpisane są, a mianowicie:

A) przez właścicieli doniesione straty Obligacyj z knponami, na 100 złr. Nr. 2494, 3981, 5660, 6982, 7918, 9260, 14563, 15475, 15476,

B) rozpoczęta amortyzacya Obligacyj z kuponami: na 50 złr: N. 3151, na 100 złr. Nr. 8149, 9162, 9258, 9259, 9274, 10600, 10691' 12079, 12081, 12083, 12545, 12546, 12978, 12980, 13541, 13908, 13909, 13910, 13911, 14810, 17508, na 500 złr. Nr. 1562, 2355; 3237, 3483, na 1000 złr. N. 4696,

Obligacya Lit. A.

N. 3038 na 270 złr.

C) już dozwolona amortyzacya Obligacyj z kuponami: na 50 złr. N. 1406, 1627, 2958, na 100 złr. N. 196, 575, 805, 927, 1080, 1081, 1656, 3785, 6565, 7676, 8540, 8541, 9532, 9917, 9918, 10979, 11208, 11209, 11210, 11370, 11435, 11577, 13790, 15556. na 500 złr. N. 12, 1156, 2182, 3742.

Obligacye Lit. A,

N. 237 na 350 złr.

N. 2473 na 90 złr. (1370-2-3)

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego

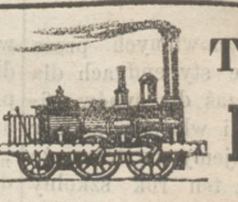
Kraków dnia 31 Października 1866:

Doniesienie.

Za pozwoleniem Wys. Rządu odbędę sprzedaż różnych ruchomości w drodze publicznej dobrowolnej licytacyi. Osoby przeto pragnące wyroby, produkta, zbytnie inwentarze, kosztowności, powozy, meble, pościel, odzież lub jakiekolwiek bądź nowe lub używane, choćby najmniejszej wartości przedmioty, tym sposobem spieniężyć, raczą sie z takowymi zgłaszać do podpisanego Kantor komisowy w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 284/440 utrzymującego. (1344)

Stanisław Siermontowski.

Ck. uprzyw. Towarz. kolei



LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że począwszy od dnia 5 Listopada r. b. aż do dalszego ustanowienia, na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej od przesyłek całowozowych drzewa i nafty, przy oddaniu na kolei przynajmniej 200 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym, dodatek ażya całkowicie się znosi, a przewóz takowych wedle taryfy czystej t. j. 1.7 centów od drzewa, a 2 centy od nafty ze cetnar i milę, krom opłat pobocznych, obliczać się będzie

Oprócz tego przyznaną będzie stronom, które w przeciągu sześciu miesięcy przynajmniej 20 000 cetn. cł. drzewa koleją Lwowsko-Czerniowiecką odstawią w drodze refakcyi prowizya pięciu od sta.

Wiedeń 30go Października 1866. (1368-3)

C. k. uprzywil. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj.

Odnośnie do ogłoszenia p. E. Goldgardt w inseracie N. 251 dziennika „Czas“ zamieszczonego, przedstawiającego fałszywie i z prawdą niezgodnie postępowanie urzędników i strażników akcyzowych przy rewizyi w dniu 29 Października r. b. przy rogatce Mogilskiej na wozie p. Goldgardta, tutejszego handlarza zboża dokonanej, Administracya c. k. dochodów akcyzowych oświadcza, iż z powodu tego ogłoszenia zaskarżyła p. E. Goldgardta na drodze sądowo-karnej. (1376)

Abonament N. 10. N. porządkowy 17.

Teatr polski w Krakowie.

W Wtorek dnia 6 Listopada.

Cwiartka papieru.

Komedya w 3 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	124	119
Listy zast. pol. bez k.	82½	80½
Banknoty pol.100 złr.	412	402
Ruble ros. za 100 rsr.	166½	161½
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr.	128	126
Dukat ważny	6 15	6 —
Napoleon d'or	10 40	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 65	10 40
Listy galic. nowe z k.	74 —	72 —
— — stare „	77 —	75 —
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak.k.g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	185⅓	180

Wiedeń 3 list. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	65
5% Pożyczka narod.	66	65
Akcye banku wied.	716	—
— — kred.	150	20
Losy 5% z r. 1860	79	55
Srebro	127	50
Londyn 10 funt. szter.	129	—
Dukat pojedynczy	6	12

Wiedeń 2 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 40	54 20
— Pożyczka narod.	66 40	66 20
— Metaliki na m. k.	58 20	58 10
— Obl. ind. niż. Aus	80 50	80 —
— — czeskie	81 50	80 50
— — węgiers.	71 —	70 —
— — chor.i b.	72 —	70 —
— — galicyjs.	68 50	67 75
— — bukow.	66 —	65 50
— — siedmgr.	65 —	64 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 90	89 70
4% Galicyjskie	— —	72 50
5½% Węgiersk. los.	82 50	82 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 —
— — — 1854	73 50	73 —
— — — 1860	79 10	78 90
— — — 1864	71 50	71 30
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	126 —	125 50
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	82 —	81 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	24 —	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	713 —	711 —
Zakładu kredytowego	149 10	148 90
Żeglugi par. na Dunaju	462 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.	1625	1620
— rządowéj tr.-a.	196 20	196 —
— zachodniéj c. El.	127 75	127 25
— Pardubickiéj	111	110 50
— południowéj	210 —	209 —
— Galicyjskiéj	221 —	220 —
Czerniow. z wpł. 80%	180 —	179 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	109 75	109 25
Augsg. 100 zł. nr (5)	108 85	108 65
Berlin 100 tal. (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	109 —	109 —
Hamb. 100 mark. (3¾)	96 50	96 25
Londyn 10 fun. (4½)	129 70	129 20
Paryż 100 frank. (3)	51 50	51 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 51
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 15	6 14
— — obrączk.	6 15	6 14
Złoto *al marco*	6 13	6 12
Napoleondory	10 36	10 35
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 87
Luidory (niemieckie)	10 70	10 65
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 70	10 65
Srebro	128 50	128 —
— kupony	128 50	128 —
Talary związkowe	1 92	1 91
Pruskie bilety kas.	1 92½	1 92
Lwów 2 listop.		
Dukat	6 15	6 10
Półimperyał rosyjski	10 65	10 50
Rubel srebr. rosyjsk.	2 —	1 95
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	72 75	72 —
— — m. k.	76 30	75 55
Obligi indem. b. kup.	68 13	67 88
Akc. kol. gal. b. kup.	223 —	219 50
„ „ lwow.-czer.	181 —	178 50

Warsz. 3 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	78 67	— —
Listy zast III okr. „	78 67	78 17
kupon „		1 45⅝
Listy likwidacyjne	62 50	62 —
kupon „	— —	1 70
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 33	59 —
5% Pożyczka loteryjna	111 25	— —
Wrocł. 3 listop.		
Banknoty austryac.	78 5/12	77 11/12
Polskie bilety bank.	78⅓	77⅚
„ Listy zastaw.	61½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 3 listop.		
Renta 3%		68 82
Londyn 3 listop.		
Konsole	89¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 3.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 251 „CZASU“ z d. 4 Listopada 1866.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 listopada.

— *α*. Powołanie sejmu węgierskiego na dzień 19 b. m. jest więcej znaczącym faktem, niż na pozór się zdaje. W sferach dworskich i rządowych utworzyła się bowiem już była potężna frakcya, która zalecała zaniechać dotychczasowej dla Węgrów powolności. Ona to powstrzymała powołanie sejmu węgierskiego pod błachym pozorem, iż cholera sroży się w Peszcie, ona sejm węgierski odroczyć chciała ad calendas graecas. Zdaje się, iż zdaniem nowego ministra wszelka stanowcza akcya bądź wewnętrzna bądź zewnętrzna jest niemożebną bez uprzedniego porozumienia się z Węgrami, jak również rzecz widoczna, że zdanie to przemogło.

Od osoby, której stanowisko dozwala wybornie być poinformowaną o opiniach p. ministra stanu, dowiaduję się, iż program nowej akcyi rządowej jest owocem najzupełniejszego porozumienia się pp. Beusta, Belcredego i Majlatha. Nie pomylę się, zapewniając was, że duszą tej trójcy jest milczący zawsze minister stanu.

Przekonanie, że domniemany zamach prażski jest tylko albo nieporozumieniem, albo mystyfikacyą, ustala się w sferach rządowych. Pust jest powszechnie znany jako uczciwy pracowity i bogobojny rzemieślnik. Okoliczności świadczące podług zeznań Palmera przeciw niemu, za dochodzeniem urzędowem znikają. Nawet, gdyby udowodnionem zostało, że po aresztowaniu upuścił nieznacznie kulkę i nieco prochu, to okoliczność ta nie świadczy przeciw niemu, bo królobójca nie może na to rachować, iż dozwolą mu spokojnie po raz drugi broń nabić.

O osobie p. Palmera krążą wieści, które nie kwalifikują go wcale na wiarogodnego świadka, i budzą domysły, że Palmer odkryciem zamachu chciał zjednać sobie reputacyę, a może jeszcze i interesik jaki zrobić. Mówią tu, że Palmer nazajutrz po dokonaniu wrzekomego zamachu, pisał do właściciela znanego hotelu tutejszego Munscha, zapewniając go, iż w kilka dni uiści mu się z długu.

Prócz drukiem ważnych aktów rządowych, drukarnia państwa zajętą jest wielce w tej chwili wygotowaniem biletów państwa na większe kwoty, których dotkliwy brak czuć się daje w tej chwili. Tutejsza targowica zalaną jest drobnemi biletami, dla tego drukarnia państwa spieszyć się musi z robotą.

Wiedeń 3 listopada. Iczyn, Horcice, Królowej Dwór, Trutnów, to dalsze stacye podróży cesarskiej przebyte w dniu piątkowym. Wszędzie tenże sam zapał i też same jego objawy. W Trutnowie, który podczas inwazyi pruskiej szczególnego dowiódł patryotyzmu i szczególnych też za to doświadczył ciężarów, N. Pan zatrzymał się czas dłuższy. Burmistrz Dr. Roth, więziony podczas wojny z 17 najznakomitszemi obywatelami miasteczka w fortecy pruskiej Głogowie, powitał Cesarza JMci u bram miasta przemową, w której na tę okoliczność szczególny kładł nacisk, iż klęski wojny nie zdołały zachwiać przywiązania mieszkańców do monarchy i państwa, lecz owszem węzeł tego przywiązania jeszcze zacisnęły. N. Pan dziękował mieszkańcom za okazaną wierność, a burmistrzowi za niezłomne jego zachowanie się podczas wojny. Zwiedziwszy szpital i inne zakłady miejscowe, N. Pan opuścił Trutnów, udając się do Ratyboryc majętności książąt Lippe.

Ubogim okolic, przez które Cesarz w dniu piątkowym przebywał, wyznaczył N. Pan z własnej szkatuły 16,500 złr.

Politik podaje teraz dosłowną odpowiedź Cesarza na pożegnalne przemówienie burmistrza Pragi, wynurzające ubolewanie miasta z powodu zamachu, w którym wówczas jeszcze nie ważono się domyślać mystyfikacyj. Otóż Cesarz JMci miał na ów ustęp przemowy burmistrza odpowiedzieć: Nic sobie panowie z tego nie róbcie. Unoszę z sobą najprzyjaźniejsze wspomnienie Pragi i Czech; albo jest to winą tylko jednostki, albo jest to tylko fikcyą, tak niezręcznie rzecz cała jest ułożoną.“

Akta sprawy wrzekomego zamachu pomnożyły się jednym i to ważnym, to jest zeznaniem młodego Walenty, które ojciec jego, oficyalista prywatny, spisał i w *Politik* ogłosił. Walenta tak rzecz opowiada:

Ów młody człowiek, który 27 bm. wieczorem znalazł na bruku przed teatrem czeskim nabity pistolet (była to kruciczka długości palca) z odciągniętym kurkiem a bez kapsli, a to nastąpiwszy na niego przypadkowo w chwili, gdy powóz dworski odwieść miał Cesarza JMC z teatru; jest to mój syn Wacław Walenta. Nie był on w teatrze, lecz w towarzystwie młodszego brata i drugiego jeszcze młodzieńca zajął miejsce przed teatrem naprzeciw głównego wchodu, aby ztąd ujrzeć N. Pana przy wyjściu. Gdy za wyjściem JCMości z teatru ruch powstał między tłumem, młody Walenta z towarzyszami popchnięty został o kilka kroków naprzód, przyczem lewą nogą namacał na bruku jakiś twardy przedmiot, na który wstąpił w chwili odjazdu JCMości. Z tego powodu zmienił zaraz kroku i posłyszał wówczas chrzęst tego przedmiotu, który zaraz podniósł i poznał w nim pistolet, i zaraz okazał go bratu i towarzyszowi swemu a następnie udał się do domu. Wszyscy trzej zeznali już pod przysięgą w sądzie karnym, iż widzieli wprawdzie oficera od marynarki angielskiej, lecz nie spostrzegli bynajmniej, aby się z Pustem szamotał: a jeżeli się istotnie z nim mocował, to działo się to gdzieindziej, nie zaś w miejscu, w którem Wacław Walenta nastąpił na pistolet, za nim jeszcze Cesarz JMCi wsiadł do ekwipażu.

— Na czele swej części urzędowej *Wiener Ztg* zamieszcza następującą wiadomość:

„Najwyższem postanowieniem z d. 30 Października b. r. N. Pan raczył najmiłościwiej na dzień 19 Listopada b. r. powołać ponownie sejm węgierski odroczony reskryptem królewskim z d. 24 Czerwca b. r.

Reskryptu sejm powołującego *Wiener Zeitung* nie podaje.

Jest to pierwszy owoc narad ministrów w Pradze. Inne akta będące również wypływem tychże narad, w przyszłym tygodniu mają być publikowane.

Z hr. Mensdorffem występuje z rady korony i hr. Maurycy Esterhazy, minister bez teki, a mimo tego najpierwsza, najpotężniejsza indywidualność w ministerstwie, która nieraz nawet wpływ ministra stanu paraliżowała. Hr. Esterhazy był głośnym przeciwnikiem systematu konstytucyjnego, a występuje podobno z powodu że nie może oswoić się z myślą przyznania Węgrom odpowiedzialnego ministerstwa.

Do przyzwolenia zaś N. Pana na ustąpienie hr. Esterhazego głównie ta przyczynić się miała okoliczność, iż bezwarunkowe odstąpienie Wenecyi, które hr. Esterhazy zalecał gorąco jeszcze przed bitwą pod Koeniggraetzem, żadnych nie przyniosło owoców. To pozbawiło go łaski najwyższej.

Presse uderza w hymn wesela z powodu ustąpienia hr. Esterhazego. „Około nieszczęść Austryi— pisze *Presse* — równe on położył zasługi co ks. Metternich, od którego nie różnił się ani charakterem ani zasadami, lecz tylko zręcznością, którą zdołał smutną sławę swych czynów przywiązać do imienia swych kolegów“.

Przemowa, którą br. Beust powitał przedstawionych sobie urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, nie ma cechy politycznej. Dzienniki podają ją w bardzo ogólnych zarysach. Zobaczymy, czy późniejsza poczta nie przyniesie nam dosłownej jej osnowy.

Królestwo Polskie.

Namiestnik Królestwa hr. Berg wyjechał dnia 1go listopada do Petersburga na obchód ślubu carewicza. Wyjazd ten atoli zrodził znów pogłoski o odwołaniu Berga, zwłaszcza, że ślub carewicza odbędzie się dopiero 7go, a zatem wyjazd zdawał się być zbyt wczesnym.

— Ukazem z d. 29 października zniesiony został urząd Sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego, tudzież urząd podsekretarza stanu przy tejże Radzie. Dotychczasowy sekretarz stanu przy Radzie Administracyjnéj Zaborowski, ma odtąd zarządzać sprawami téj Rady. Zmiana ta wskazuje, że Rada Administracyjna przestaje być uważaną za kancelaryę spraw stanu.

— Podczas poboru wojskowego w Warszawie rozeszła się była wieść, że znaczną część rekrutów rozpuszczą do domów, odebrawszy od nich tylko przysięgę, że się stawią na każde zawołanie. Skutkiem téj wieści, niezliczone tłumy ludzi zaległy aleje do Ujazdowa wiodące, i obszerny plac przed koszarami ujazdowskiemi, gdzie trzymano rekrutów w zamknięciu. Wieść ta nie była bezzasadną, chociaż się nie sprawdziła, bo jak donosi *Danziger Ztg* z Warszawy, miał był nadejść do Warszawy rozkaz z Petersburga od ministra wojny, aby w zamiarze oszczędności w budżecie, rozpuścić pod powyższemi warunkami trzecią część rekrutów. Wszelako na przedstawienie Berga rozkaz ten cofniętym został. Na radzie odbytéj w tym celu u Berga postanowiono bowiem zrobić przedstawienie, iż taki rodzaj rezerwy na nic się nie przyda, jeżeli rekruci nie będą wyćwiczeni, tudzież że nie stawią się na żądanie i że pilnować 4000 ludzi w ten sposób związanych służbą wojskową, byłoby niepodobieństwem. Z tego powodu minister wojny odstąpił od pierwotnego zamiaru swego. *Dziennik Warszawski* donosi zaś, że rozkazem z dnia 30 października nakazano, aby z liczby rekrutów polskich zaliczyć do czynnych wojsk warszawskiego okręgu wojennego 3890 ludzi, a nie 2000 jak poprzednio naznaczono. Rozkaz ten odpowiada co do liczby rekrutów pozostawionych w Królestwie Polskiem, podaniu powyższemu *Danz. Ztg*, lubo nie odpowiada co do głównéj osnowy tego doniesienia. Zawsze jednak z poboru tego pozostanie w służbie wojskowéj w Królestwie 4000 ludzi, gdy reszta wysłaną została do innych prowincyj rosyjskich.

Francya.

Monitor ogłasza następujący raport ministra wojny odnoszący się do organizacyi wojskowej:

Paryż 26 października.

Najjaśniejszy Panie!

Ważne wypadki, które się w Niemczech dokonały, spowodowały znaczną część mocarstw europejskich do zaprowadzenia istotnych zmian w organizacyi wojskowej.

Wasza Ces. Mość zauważałeś, że Francya nie może pozostać obojętną na ten stan rzeczy i zbadać powinna kwestyę, czyby nie zachodziła potrzeba zaprowadzenia również w siłach wojskowych cesarstwa modyfikacyj, jakieby okoliczności wskazywać się zdawały.

WCMość wyraziłeś zamiar powierzenia komisyi, której najwyższą prezydencyę sobie zastrzegłeś, staranie w poszukiwaniu, coby zrobić wypadało, aby postawić siły nasze narodowe na stanowisku zapewniającem nam obronę terrytoryum i utrzymanie wpływu naszego politycznego.

Pragnąc odpowiedzieć na myśl JCMości, mam zaszczyt przedstawić, abyś do udziału w komisyi wyznaczyć raczył:

1) Sześciu członków gabinetu: JJExcell. pp. Rouher ministra stanu; marszałka Vaillant ministra domu cesarskiego i sztuk pięknych; Achillesa Fould ministra finansów; marszałka hr. Randon ministra wojny; margrabiego de Chasseloup-Laubat ministra marynarki i kolonij; p. Vuitry ministra prezesa Rady stanu.

2) JJExcell. Marszałków Francyi: hr. Baraguay-d' Hilliers dowódzcę 5go korpusu armii; Canroberta dowódzcę 1go korpusu armii; Regnaud de Saint-Jean-d' Angély naczelnego dowódzcę gwardyi cesarskiej; księcia Magenty jeneralnego gubernatora Algeryi; jen. Niel dowódzcę 6 korpusu armii; jen. Forey dowódzcę 3go korpusu armii; jenerała dywizyi hr. de Palikao dowódzcę 4go korpusu armii;

3) PP. Jenerałów dywizyi: Fleury Wielkiego koniuszego i adjutanta cesarza; p. Allard prezesa w sekcyi Rady stanu; Bourbaki dowódzcę 1-szej dywizyi piechoty gwardyi cesarskiej; Le Boeuf adjutanta cesarskiego prezesa komitetu artyleryi; Froissard adjutanta cesarskiego członka komitetu fortyfikacyjnego; Trochu członka komitetu głównego sztabu; Lebrun członka komitetu sztabu głównego; p. Darricau intendenta jeneralnego inspektora, radcę stanu dyrektora w ministerstwie wojny; p. Pagès intendenta wojskowego gwardyi cesarskiej pełniącego obowiązki sekretarza komisyi tylko z głosem doradczym.

Pozostaję z najgłębszem uszanowaniem itd. Marszałek Francyi minister wojny, Randon.

Potwierdzam — Napoleon.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada. Cholera szczęśliwie jakoś ustaje, nie doszedłszy nawet do stanu epidemii w mieście naszem. Również zmniejsza się w całym kraju, niknie prawie w Wiedniu i Warszawie, co jednak nie powinno jeszcze ośmielać do zaniedbania środków ostrożności. Według obwieszczenia krakowskiej Komisyi Namiestniczéj, w przeciągu tygodnia od dnia 13 do 20 października wybuchła cholera w 7 dotychczas oszczędzonych miejscach Okręgu administracyjnego krakowskiego, gdy przeciwnie w 16 gminach wygasła. W czasie całego trwania epidemii, to jest do 20go pazdziernika zachorowało w 55 miejscach, do 21 powiatów należących, z ludnością 207,815 dusz, 2767 osób, z których 1247 wyzdrowiało, 1113 umarło, a 407 pozostało nadal w lekarskiéj opiece. Zmniejszone szerzenie się i szczęśliwy przebieg choroby dowodzą przebycia już punktu jéj kulminacyjnego.

— Wczoraj przejeżdżał tędy z Odessy do Wiednia jenerał-gubernator rosyjski Kotzebue.

— Wczoraj w tutejszym dworcu kolei żelaznej zsunęło się jedno z dział, które przenoszono, i przygniotło na śmierć jednego żołnierza a dwóch innych uszkodziło.

— Ostatni list z Zürich do *Dziennika Warszawskiego* zaczyna się od tej podłości: „Uciekinierya nasza obchodziła d. 15go października w Soloturn rocznicę śmierci swego patrona rewolucyjnego Tadeusza Kościuszki" a kończy się następującą brednią: „Były redaktor warszawskiej *Gazety Codziennej*, później współredaktor *Ojczyzny*, J. Kraszewski, obejmuje od Nowego Roku redakcyę gazety *Czas* w miejsce obywatela Kirchmajera, który się wynosi do Wiednia."

— Zarząd pocztowy w Rosyi nie ręczy za dojście listów i przesyłek pocztą pod właściwym adresem, jeżli ten nie będzie pisany po rosyjsku. Cała więc Europa musiałaby uczyć się po rosyjsku, chcąc przesyłać listy do osób w Rosyi przebywających. Gdyby tę zasadę przyjęła Turcya lub Chiny, trzebaby chyba, aby po wszystkich miastach Europy i Ameryki znajdowali się pisarze umiejący adresować listy po rosyjsku, po turecku lub po chińsku. Rozporządzenie to dowodzi tylko, że urzędnicy pocztowi w Rosyi nie znają głosek łacińskich.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 3 listopada. Tutejsze dzienniki ogłaszają dziś pismo prezesa Szentivanyi zwołujące deputowanych na sejm na d. 19 listopada.

Sztutgart 2 listopada. *Staats Anzeiger* wirtemberski zaprzecza doniesieniom *Köln. Ztg* i *National Ztg* względem mniemanych układów między Prusami a Wirtembergią co do obsadzenia twierdzy Ulm.

Paryż 2 listopada. Hr. Sartiges mianowany został senatorem i nie wraca już do Rzymu na swoją posadę poselską. (Doniesienie to zostaje w sprzeczności z telegrafowanem nam wczoraj ogłoszeniem *Monitora*, jako hr. Sartiges pozostaje w Rzymie. *Red.*)

Bukarest 2 listopada. Książę Karol powrócił dzisiaj. Nowa pożyczka została zaciągniętą w domu bankierskim Hermana Oppenheim.

Konstantynopol 2 listopada. Przywieziono tu z Kandyi trofea, tudzież jeńców i rannych. *Levant-Herald* powątpiewa o zupełnem stłumieniu powstania na Kandyi. Rząd turecki zamierza zamknąć wszystkie porty swoje statkom greckim. Zarządzono kroki policyjne przeciw śpiewaniu pieśni rewolucyjnych. Rozkazem sułtańskim książę egipski Mustafa Fazyl zawezwany został z Paryża do Konstantynopola. Pełnomocnik portugalski Sovral został odwołany. Książę Karol Rumuński otrzymał przed odjazdem swoim order Osmanie z brylantami. Na wodach Lewantu oczekują przybycia eskadry amerykańskiej.

Wiener Abendpost zamieszcza oświadczenie półurzędowe tyczące się podstaw organizacyi monarchii, a mianowicie rozwiązania zawikłań konstytucyjnych. Artykuł ten jest jakby zapowiedzią aktów, które według otrzymanych przez nas doniesień, drukują się obecnie w Wiedniu. Artykuł ten mówi, że rząd obrał drogę porozumienia się z sejmami krajów korony węgierskiej w warunkach jedności monarchii i uznania praw historycznych. Zasada wolnego połączenia, a nie utraty praw musi być podwaliną budowy państwa. Wspólność interesów i konieczność wspólnego ich prowadzenia uznane zostały powszechnie; dla tego układy w tym przedmiocie z sejmem węgierskim rozpoczęte, prowadzone będą dalej i pewnie osiągną skutek pożądany. Projekt wygotowany przez podkomitet sejmu węgierskiego stanowić będzie punkt wyjścia do dalszych narad. Myśl jednocząca znalazła swój wyraz w tym projekcie przez ustanowienie ministerstw dla spraw wspólnych i reprezentacyi dla ich wspólnego traktowania. Zadaniem rządu będzie wypowiedzieć jasno myśl swoją wobec sejmu węgierskiego. Autonomia krajów korony węgierskiej jak i autonomia innych królestw i krajów koronnych musi stworzyć legalny związek w monarchii. Nie można jednak pominąć podstawy dyplomu październikowego, iż sprawy, które były przez długi szereg lat traktowane wspólnie w krajach niewęgierskich, muszą również i pod konstytucyjną formą zachować wspólność. Instytucye służące interesom duchowym i mające ułatwić wolny rozwój materyalnych stosunków, muszą wspólnemi pozostać.

Zawiły ten i zbyt ogólnikowy, bo teoretyczny wykład *Wi ner Abendpost* da się przetłumaczyć praktycznie w te słowa: Dualizm, a w każdej z dwóch połów monarchii autonomiczny ustrój krajów koronnych.

Stosunek Badenu do Prus, wnosząc z uchwał obu Izb w Karlsruhe, wychodzi poza zakres organizacyi Związku północnego i przysposabia Prusom drogę do ogarnięcia pod swój naczelny kierunek całych Niemiec.

Sejm Księstwa Luxemburskiego otwarty został d. 29 z. m. Namiestnik królewski, książę Henryk, nadmienił w zagajeniu swojem o stosunku Luxemburgu do nowego związku północno-niemieckiego, że księstwo trzymało się zdala sporu toczącego się w Bundestagu, pozostało w ciągu wojny neutralnem, a teraz wobec przeobrażenia dawnego Związku niemieckiego żąda utrzymania swojej niepodległości. Luxemburg jako dawniej twierdza związkowa z pruską załogą, dał powód do korespondencyi dyplomatycznej, która nie przestała obracać się w przyjaznych formach.

Z tego się pokazuje, że sprawa ta jeszcze nie skończyła się.

Gabinet torysowski jest w wielkim kłopocie z powodu reformy. Zapewne zechce on wnieść bil do parlamentu, ale bez wyparcia się swoich zasad, nie wniesie takiego, któryby zadowolnił stronnictwo reformistów, a tem mniej radykalistów. Tym czasem agitacya wzmaga się, a teraz Bright przeniósł ją do Irlandyi. D. 30 z. m. miał on w Dublinie mowę na uczcie, a pomijając rzecz reformy, wprowadził na stół stan Irlandyi, zwielką trafnością karcił despotyzm kościelny i agraryjny Anglii i domagał się reformy nie tylko parlamentarnej lecz socyalnej, i wzywał Irlandczyków, aby mu dopomogli do przeprowadzenia pierwszej, bo ta utoruje drogę drugiej.

La Patrie ogłasza szczegóły względem opuszczenia Mexyku przez Francuzów. Pod koniec marca 1867 wszystkie wojsko odpłynie z Vera Cruz do Europy, gdyż zaniechany jest zamiar podzielenia ewakuacyi na trzy okresy, przez co takowa trwałaby dłużej o pół roku. Przed odpłynięciem wojsko francuskie dopomoże do wzięcia portu Tampico, którego dochody mają służyć na opłatę procentów od długu francuskiego. *La Patrie* sama jedna wierzy w utrzymanie się Cesarza Maksymiliana bez pomocy francuskiej.

Powstanie Kandyi jeśli nie zupełnie stłumione, to przynajmniej przestało dawać powod do mniemania, że się stanie ogniskiem szerokiego rozgałęzienia ruchu powstańczego na innych wyspach greckich tudzież na pograniczu królestwa Greckiego. Gabinet ateński zaniechał na teraz jak się zdaje projektu popierania tych ruchów, i czyni zadosyć wymaganiom tureckim, tamując wtargnięcie zbrojnych band do Tesalii.

Z Aten otrzymano przez Tryest doniesienia z 29go paźdz. Mówią one, że bankierowie greccy w Konstantynopolu zawarli z Portą układ względem nowej pożyczki miliona fant. sterl. Potiriu, kustosz starożytności na Akropolis, niegdyś garibaldczyk, który z garstką ochotników zamierzał wpaść do Tesalii, został zeszłego tygodnia aresztowany w Lamia i odstawiony do Aten.

Z Lamia donoszą: Gmina chrześciańska Swokojo, w Tessalii, zrobiła bunt z powodu podstępnego uwięzienia jednego ze swojej starszyzny. W zeszłym tygodniu zaszły obrażające demonstracye pod oknami konsula tureckiego w Lamia. Poseł turecki w Atenach zażądał z tego powodu usunięcia prefekta. Rząd grecki uczynił temu zadosyć. Rząd zamierza odroczyć Izbę albo ją rozwiązać. Król sprzeciwia się temu ostatniemu. Russell, Gladstone i Millner Gibson spodziewani są w Atenach. Kreteńczycy opuścili stanowisko obronne pod Keramią z powodu braku zgody między dowódzcami.

Tą samą drogą nadeszły wiadomości z Konstantynopola z dnia 28go października. Wszystkie dzienniki otrzymały polecenie wyrażania się z umiarkowaniem. Statek policyjny turecki przytrzymał statek z greckimi żołnierzami i amunicyą płynący z Syra do Kandyi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.